

Bocheński, rewelacja sportu polskiego

Błyskawiczna karjera, europejskie wyniki, nowe rekordy



PLK. ZAHORSKI ZWIEDZA SZKOŁĘ KAWALERJI W NEW ALBANY podczas swego pobytu w Ameryce z racji uroczystości ku czci Kazimierza Pułaskiego.

Dnia 2 listopada mistrz Polski Kazimierz Bocheński przepłynął w Gand 100 m. w 1:03,6. W tym samym czasie Walter Spence zwyciężył w finale mistrzostwa Stanów Zjednoczonych Crabbe'a i inn. w 1:02,2. Ta różnica między wynikami polskiego zawodnika, a mistrza największej pływackiej potęgi świata, jest tak wymowna, że zbędni czyni wszelkie inne komentarze.

Bocheński nie jest już tym, który sprowadza polski sport pływacki „ku granicom Europy”, jak to jeszcze rok temu z zadowoleniem pisaaliśmy o Kocie czy Maerzu, Bocheński sam wszedł już do czołowej klasy sprinterów Starego Świata.

Karjera sportowa Bocheńskiego była tak zawrotna, jak rzadko spotyka się w Europie. Przy pominięciu ona nam owych asów amerykańskich, o których w jednym roku nie wie się nic, a którzy w następnym roku sięgają laury Weissmüllera.

Bocheński zjawiał się w AZS-ie w roku zeszłym, mając lat 18. Crawllem pływać nie umiał, ale okazał się dość pojętny. Odrazu wszedł do tej licznej czeredy „obiecujących” juniorów AZS-u. Pierwszy jego start miał miejsce w t. zw. „pierwszym kroku”, gdzie pokazał co umie: zwyciężył łatwo w 1:25. Gdy nieco później poprawił się na 1:16, zrozumiano, że z całego tego narybku, Bocheński jest rybą najgrubszą. Jego smukła budowa, długie ręce, łatwość battementu crawlowego i wreszcie zacięcie, jakie zdradzał od samego początku, wróżyły mu przyszłość.

Bocheński nie długo czekał na siebie czekać. Jeszcze jesienią roku zeszłego zwyciężył w handikapie juniorów w Gandawie w 1:13. Od tej chwili liczono się z nim jako z możliwym następcą Kuncewicza. Gdy jednak Szrajb-

man na początku bieżącego sezonu zaczął schodzić systematycznie poniżej 1:10, uważano, że sprawa mistrzostwa nie jest przesadzona. Każdy człowiek patrzący realnie na wyniki, na rok 1929 nie mógł Bocheńskiemu wróżyć lepiej, niż 1:08, optymiści mówili nieśmiało o 1:07.

Przed powrotem do kraju, w lipcu Bocheński rozprawił się ostatecznie z rekordem Kuncewicza. Czas 1:08,4 stanowił poprawę o przeszło 2 sekundy. Gdy wrócił do Warszawy, zaczął coś przebąkiwać o 400 m., o dobrych wynikach w Belgii, mówił o 1500. AZS zgłosił go na wszelki wypadek do wszystkich konkurencji.

Wrócił z Belgii zmieniony nie do poznania: ze smukłego chłopca wyrósł na barczystego mężczyznę, o potężnych długich rękach, silnych nogach, wspaniale rozwiniętej klatce piersiowej. Styl jego nie jest zachwycający, typowy styl belgijski: silne kręcenie tułowiem, niepotrzebne ruchy bioder, duże odchylenia nóg przy uderzeniach cwałowych. Osobliwością stylu Bocheńskiego jest branie oddechu wzorem Tarisa, raz na lewą stronę, raz na prawą. Najbardziej wydatnie pracuje on rękami, które sięgają daleko i pracują energicznie.

W każdym razie nad tym stylem należy wiele popracować i można tu wiele poprawić. Amerykański trener miałby wdzięczne pole do pracy.

W basenach Europy

Najszybszy pływak Europy Baranyi a w chwili obecnej może i świata, przepłynął na mityngu w Monachium 100 mtr. w czasie 58,6 sek., co jest nowym rekordem Europy. Zaznaczyć należy że poza Baranym jedynie Weissmüller może się dotąd pochwycić podobnym wynikiem. Na 200 mtr. Baranyi pokonał szafetę 3 pływaków, osiągając czas 2:21,5.

Znakomita forma Küppersa sprawiła że jego rekord Europy na 100 mtr. nazwał trwał zaledwie tydzień. Już bowiem ubiegłej niedzieli Küppers w Hamburgu przepłynął 100 mtr. w 1:09 a nadto wygrał 100 mtr. st. dow. w 1:02,2, bijąc najszybszego z Niemców — Derichsa o dłoń. Wynik Küppersa w stylu grzbietowym nie ma w roku bieżącym równego sobie na świecie. Z całą stanowczością można też powiedzieć, że Niemiec poza Kołaczem może nie obawiać się nikogo, a nawet i mistrz olimpijski już nie jest dlań groźny. Na 200 mtr. st. klas. Budig osiągnął znakomity czas 2:53 sek., a Sietas nawet 2:52. Na 100 mtr. natomiast pań Sasserath ustanowiła nowy rekord niemiecki 1:28,5.

Na mistrzostwach potwierdził Bocheński wszystkie legendy. Setkę wygrał gładko w 1:08,6. Tego jeszcze w Polsce nie było. Na 400 m. zaczął ostro, załamał się w połowie, finiszować zaczął za późno i dał się pokonać Kotowi. Miał 5:46,7, a więc lepiej od dawnego rekordu i za Kotem był o 1,4 sek. Jeszcze większą rewelacją był jego czas na 1500 m. — 24:08,5. Taki mody sprinter rzadko kiedy odrazu dobrze pływa na dłuższe metry.

W tydzień po mistrzostwach na zawodach Makabi w Krakowie, Bocheński z mistrzem austriackim Guttem bawił się jak kot z myszą: bez trudu uciekał mu o 10 sek., w rekordowym czasie na 200 mtr.: 2:34,6.

Na mistrzostwach słowiańskich trafia jednak na cięższe orzechy, do zgrzyżenia. Ani z Geireurem i Pacovskym na 400 m., ani z Pacovskym, Kotem i Jugosłowianinem Bulatem na 1500 m. nie może sobie dać rady. Ale za to gładko załatwia się z nowym rekordem Kota na 400 m. bijąc go skromnie o 9 sek. Od tej chwili Kot nie może już marzyć o powtórzeniu swego zwycięstwa na średnich dystansach.

nad crawllem Bocheńskim. Na 1500 m. czas Bocheńskiego jest też zadziwiający: ma już 23:36,4.

Przemęczony licznymi startami, w Mistrzostwach Słowiańskich rezygnuje on z setki, uważając ją za przesadzoną na naszą niekorzyść. Szrajbman z Sienkowskim zajmują też ostatnie miejsca. Abstynencja ta była o tyle słuszną, że pierwsi trzej (Steiner, Senjanovic i Svehl) mieli 1:03,5, 1:05 i 1:06,6. W ówczesnych warunkach nie mógł mistrz Polski jeszcze marzyć, by któregoś z nich pokonać.

Nikt też nie marzył, by mógł Bocheński dostać się między Belgów w setce na meczu międzypaństwowym 24 i 25 sierpnia. A jednak wypoczynek okazał się zbawienny: Bocheński płynął do 50 m. równo z Coppietersem, a po nawrocie okazał wszystkim, że Thienpondt nie jest dla niego groźny. Zwycięstwo nad Thienpondtem, które stało się również udziałem Szrajbmana, nie byłoby niczem nadzwyczajnym, gdyby nie czas Bocheńskiego: 1:06,8.

Uznaliśmy bowiem od dawien dawna, że dopóki nasze wyniki stały na wyżynach chilijskich,

meksykańskich lub w najlepszym razie hiszpańskich, skoki po parę sekund w rekordzie setki, były rzeczą normalną, ale gdy zejdziesz się poniżej 1:10, to już tu o każdy ułamek sekundy walczyć trzeba będzie miesiącami, tak samo jak nasi lekkoołtenci latami walczyli o ułamek sekundy na 100 i 400 metrów.

A tymczasem Bocheński nowiutki rekord poprawia znów o blisko 2 sek. To już każdy musiał uważać za tegoroczną ostateczność, tembardziej że zarejestrowana podczas meczu z Belgią poprawa czasu Bocheńskiego na 400 m. z 5:36,2 na 5:32,8 była normalna. Był to wynik do bry, zyskany po morderczej walce z Guillinim, który zwyciężył ostatecznie Polaka o dłoń.

W Polsce sezon się skończył. Bocheński pojechał znów do Gandawy, która niczem nasze gimnazjum Batorego, ma pływanię zimową, ale... zimą jej nie używa. Korzystając jednak z tego, że do późnej jesieni można tam pływać, Bocheński pracuje nadal.

Otrzymujemy od zwłazku belgijskiego oficjalny protokół rekordu na 200 m. — 2:29,8. Czas już wspaniały. Zaraz potem dowiadujemy się, że podczas zawodów z Francuzami pada i rekord setki — 1:05, notowany nieistety tylko na jednym stopperze. Ten jeden stopper i ten skok trochę niesamowity nastraja.

Na kortach świata

Lista naj-pszycz graczy niemieckich brzmi jak następuje: Panowie — 1) Prehn, 2 i 3) Froitzheim i Moldenhauer, 4) Landmann, 5) Dessart, 6 — 9) Buss, Kleinschroth, Kuhlmann, 10 — 13) Cramm, Gosewich, Heydenreich, Rahe, Panie — 1 i 2) Friedleben, Reznicek, 3) Krahwinkel, 4 i 5) Rost, Schumburgk, 6 i 7) Neppach, Richter, 8 i 9) Hofmann, Peitz, 10) Hammer, 11) Kallmeyer. Jak widzimy Jędrzejowska przegrała dopiero po zaciętej walce z najlepszymi tenisistkami Niemiec, a jedenastą — Kallmeyer pokonał bez trudu.

W turnieju o mistrzostwo Barcelony Boussus pokonał w finale Timmera 6:4, 6:3, 3:6, 7:5. Mistrzostwo pań wygrała Holenderka Conquerque bijąc Adamoff 6:1, 1:6, 8:6.

Po raz setny chyba pokonał Karol Koźłuch swego zagorzałego przeciwnika Vincenta Richardsa. Tym razem wynik brzmiał miładzaco: 6:0, 6:4, 6:1. W najbliższym czasie wyjeżdża do swego brata Jan Koźłuch, by stoczyć z nim szereg spotkań. Jak pogodził je ze statutem amatorskim, nie wiadomo.

jał nas krytycznie. Było to trochę za dobrze.

Krytycyzm rozwił się, gdy w dwa tygodnie później, podczas meczu „Ghent Swimming Club” ze słynnymi „Enfants de Neptune”, Tourcoing, Bocheński bijąc Thienpondta, Padou i Vandepianckę'a, pokazuje nam 1:04,6. I znów ten jeden stopper! Jednak u nas porządnie się te rzeczy załatwia. Belgowie usprawiedliwiali się tem, że absolutnie nikt nie spodziewał się takiego rekordu. Nie dziwie im się zresztą. Ja też bym się nie spodziewał. Takich skoków często się nie widuje!

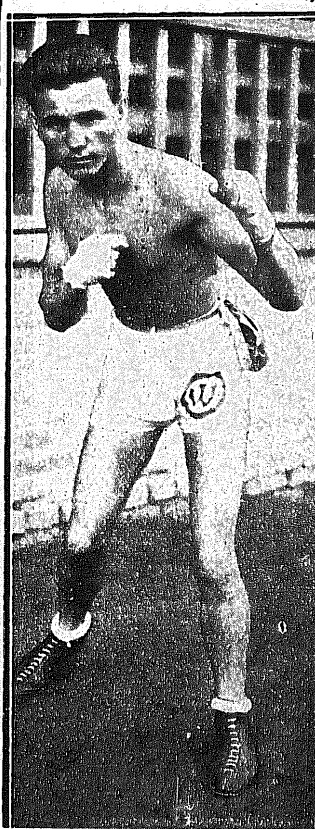
Nie zdążyliśmy jednak nacieszyć się tym świetnym wynikiem, gdy oto przychodzi nowa wiadomość, tym razem z Gandawy: Bocheński uzyskał 1:03,6. To już przechodzi wszystkie granice. Jeżeli pod koniec sierpnia czynią sobie obliczenia na rok przyszły na Lublanę i Wiedeń, roiliśmy o 1:04 — uważaliśmy się za wielkich optymistów.

Tymczasem już listopad 1929 roku dał nam 1:03,6.

Nie sam wynik jest tu zdumiewający, ale tempo postępów, które świadczy o sfał talentu Bocheńskiego. Taki Steiner np., który ostatnio poprawił się na 1:02,4 — już od paru lat pływa w granicach 1:05, 1:06. Jeżeli urwie 1,5 sekundy na rok — uważa to za sukces. Coppieters od szeregu lat jest około 1:05, ale zejść poniżej 1:04, zdarzyło mu się tylko raz i to niedawno. A zresztą do roku 1910 nie udało się to nikomu w świecie!

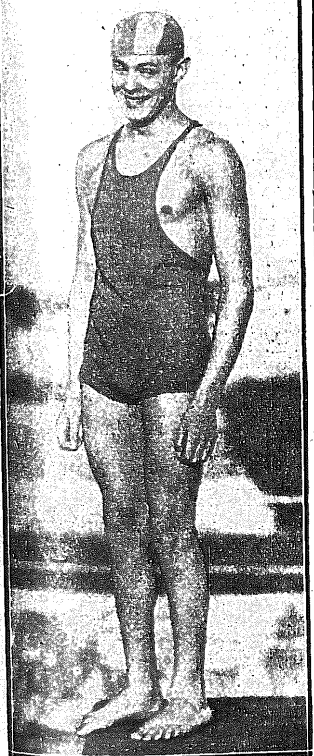
Czas Bocheńskiego jeszcze wstępu do finału olimpijskiego, tak jak np. wyniki Petkiewicza, nie daje, ba nawet nie gwarantuje pewnego półfinału, ale jest zdumiewający, jeżeli się zważy, że człowiek ten rok temu pływał setkę w 1:25, a dwa lata temu nie pływał wcale.

T. Semadeni.



FORLAŃSKI (WARTA)

światem się zapowiadający pięściarz poznański wagi piórkowej, wykazał na meczu Poznań — Praga w spotkaniu ze Starym, że należy już do ekstraklasy boksu polskiego i będzie groźnym przeciwnikiem dla bezkonkurencyjnego do niedawna Górnyego. Słotkanie to będzie niewątpliwie punktem kulminacyjnym mistrzostw Polski.



KAZIMIERZ BOCHEŃSKI

jest symbolem polskiego sportu i jego rewolucyjnych postępów. Przed dwoma laty nikomu jeszcze nieznany, dziś walczy z najlepszymi pływakami Europy, jak równy z równym. Karjera Bocheńskiego jest więc barczystą błyskawicą i pozwoli mu w przyszłości pójść po zaszczyty, jakie mogą być udziałem sportowca w Europie.



POLONIA — TURYSKI 2:1.

Niedzielnny mecz dwu kandydatów do spadku z Ligi przyniósł jak wiadomo zwycięstwo Polonii i zupełnie wyłaśnicie jej pozycji w tabeli. Jeżeli mecz dał taki wynik, przypisać to należy zarówno twardości obrony Polonii, jak i beznadziejności ataku łodzian. Na zdjęciu widzimy jak Butanow II odbija piłkę głową, w chwili gdy Michałski (Tur.) chciał wejść w jej posiadanie.

CO PRZYNIOSA NAJBLIŻSZE DNI

Warszawa. Najciekawszym meczem piłkarskim najbliższej niedzieli będzie oczywiście mecz ligowy Warszawianka — I. K. P., który odbędzie się na boisku Legii o godz. 13. O meczu tym piszemy obszernie na innym miejscu. Jako przedmecz zawodów ligowych, odbędzie się niezwykle ciekawe spotkanie piłkarskie lekkoatletów Polonii i Warszawianki.

O wejście do Ligi rozegrany zostanie ostatni mecz z tej serii w I grupie pomiędzy Ł. T. S. G. a Marymontem. Naszym czytelnikom już wiadomo, że mecz ten może wywołać liczne komplikacje, zwłaszcza gdy zwycięstwo przypadnie drużynie stołecznej. Dlatego też usiłowano skłonić Marymont do zrezygnowania z meczu. W tej sprawie naturalnie ma dużo do powiedzenia W. O. Z. P. N., który finansuje mecze Marymontu. Aż do chwili oddania numeru na maszynę sprawa ta nie została ostatecznie załatwiona.

W niedzielę o godz. 13 min. 30 rozegrany zostanie na boisku Skry ostatni mecz kwalifikacyjny o utrzymanie się w klasie A pomiędzy Skrą a Gwiazdą. Mecz ten zadecyduje, czy Gwiazda zostanie w klasie A, czy też będzie musiała walczyć z Varsovią o spadek do klasy B. Faworytem spotkania jest Skra. Tego samego dnia odbędzie się trzy dalsze mecze o mistrzostwo klasy C i wejście do klasy B. Grają: Lawina — Drukarz (boisko Skry godz. 10), C. W. S. — Surzala (boisko Orła, godz. 11) i Robur — Czarni (boisko A. Z. S. godz. 12).

Poza tym odbędzie się o godz. 11-e wielki propagandowy bieg na przelaz dla nieostowarzyszonych, organizowany przez K. S. Orzeł. Start i meta na boisku przy ul. Podskarbińskiej (dojazd tramwajami 24 i 24A). Złotostenia zawodników wraz z wpisownią 50 gr. przyjmie się na boisku, codziennie od godz. 16-ej do 19-ej.

Lwów. W najbliższą niedzielę mimo braku spotkania ligowego, program piłkarski jest bogaty. Spotkanie Pogon — Hasmona, które do niedawna jeszcze było bojem o prymat w piłkarstwie lwowskim, będzie napojem „gorace” i zwabi liczne rzesze publiczności. Hasmona wystąpi w swym najbliższym składzie; również i Pogon, chcąc utrzymać się w dobrej kondycji przed ciężkim spotkaniem z Garbarnią, gra w komplecie ligowym. Drugim spotkaniem dnia będą zawody Czarnych z Ukrainą, która wynikami swymi zdo-

była sobie w tym roku pełne prawo obywatelstwa w lwowskiej klasie A. W walce o wejście do kl. A spotka się Switez na swym boisku w Zamar-

stynowie z przemyskim Ruchem. Drugą zamarynowską jest wprawdzie faworytem tego spotkania, lecz o niespodziankę wobec dobrej formy Ruchu

który ostatnio pokonał tarnopolską Je- hude 5:2, niestrudno. Lechia, która w niedzielę ub. odpoczywała, wyjeżdża do Wilna, gdzie

zmierzy się w walce o wejście do Ligi z tamtejszym Ogniskiem. Stawka jest bardzo ważna, to też lwowscy jadą do Wilna w identycznym składzie, w

którym ostatnio pokonali Naprzód. Z innych imprez zanotować wypada jubileuszowy turniej gier sportowych Lechii, w którym w niedzielę rozegrane zostaną spotkania finałowe.

Łódź. Nadchodząca niedziela sportu, wa w Łodzi nie przewiduje żadnych emocyj piłkarskich. Do tej pory nie wiadomo, czy zespoły ligowe będą w niedzielę czynne. Przypuszczalnie rozegrają zarówno Ł. K. S. jak i Turystę mecze towarzyskie z klubami z klas wyższych.

Na niedzielę zapowiadane jest zakończenie sezonu lekkoatletycznego biegiem na przelaz (4,5 km.), organizowanym przez łódzki ośrodek wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Cross niedzielny dostępnym jest zarówno dla stowarzyszonych jak i nieostowarzyszonych. Start biegu odbędzie się w parku Ł. K. S.

Jednocześnie na niedzielę zapowiada Zjednoczone zawody bokserkie z udziałem czołowych pięściarzy śląskich. Zaproszeni zostali na niedzielę: Górny (Polczyński), Wochnik (EKS) i Węcka (BKS). Sensacją będzie powrót Stib-bego na ring, który do niedzielnego spotkania starannie się przygotowywał, zwłaszcza, że będzie ono eliminacją przed meczem z Austrią (17 listopada w Wiedniu). Spotkanie to będzie lekko- kiej przeciwnikiem Wochnika będzie Seweryniak, który, mimo kłeski z Anioła, znajduje się dziś w bardzo dobrej formie. Przeciwnikiem Górno- go w walce piórkowej będzie Klimczak. Poza tym odbędzie się spotkanie zawod- ników łódzkich.

Kraków. Głównie zainteresowanie skupia się w Krakowie na ligowym spotkaniu Warty z Wisłą, które może w znacznej mierze wyjaśnić kwestię mistrzostwa. Mimo słabej formy w ostatnich czasach szanse Wisły na zwycięstwo nie są mniejsze niż Warty.

Cracovia natomiast robi wycieczkę do Bielska, gdzie spotka się ze znanym B. B. S. V. w zawodach przyjaźni- skich. Drużyna krakowska wystąpi w komplecie. Rezerwowi zespół biało- czerwonych również wyjeżdża do Szczakowej, celem rozegrania zawo- dów przyjaźni z tamtejszą Szca- kowianką.

W dniach 8 do 10 b. m. urzędują kra- kowska Makabi jubileuszowy turniej piłki ręcznej, w którym wezmą udział wszystkie drużyny krakowskie.

OBECNY STAN ROZGRYWEK LIGOWYCH

Miejsce		Garbar.	Warta	Ł. K. S.	Cracov.	Wisła	Legia	Polonia	Czarni	Pogoń	Ruch	Ł. K. P.	Warsz.	Turyśc.	Gier	Wygr.	Remis	Przegr.	Stramen		Punkty	
																			zdo- byt	stra- con.	zdo- byt	stra- con
1	Garbarnia	T	3:2 5:1	0:0 1:0	2:2 0:3	2:5 1:0	4:2 3:2	3:1 3:2	3:5 3:2	2:3	1:1 0:3	2:2 4:2	4:3 5:0	4:2 3:1	23	13	5	5	60	54	31	15
2	Warta	2:3 1:5	A	3:1 2:0	0:5 2:0	5:0	3:1 1:3	3:1 1:2	4:1 1:0	3:2 3:2	0:2 5:0	2:1 2:1	2:2 4:0	1:1 7:2	23	14	2	7	56	35	30	16
3	Ł. K. S.	1:0 0:1	3:1 0:2	B	2:1 0:8	3:2 4:1	1:0 1:1	4:2 2:1	3:3 4:2	2:0 1:1	2:1 3:1	2:1 0:0	0:2 3:3	2:1 2:0	24	11	7	6	41	41	29	19
4	Cracovia	2:2 3:	5:0 2:0	1:2 2:0	2:0 8:0	1:3 1:5	0:2 3:3	1:1 5:2	2:2 8:0	4:3 1:1	0:3 6:1	2:2 2:0	2:1 1:1	5:0 1:1	23	10	7	6	60	35	27	19
5	Wisła	5:2 0:1	2:0 0:5	2:2 1:4	1:3 5:1	L	0:2 0:1	4:2 4:4	4:4 1:4	4:2 3:1	2:2 5:1	2:1 4:2	5:0 2:3	5:0 3:0	22	12	3	7	58	43	27	17
6	Legia	2:4 1:1	3:1 1:3	0:1 1:1	2:0 3:3	2:0 1:0	A	3:2 2:2	3:1 4:2	3:0 3:2	1:2	2:0 3:1	1:1 3:1	1:2	22	11	5	6	41	32	27	17
7	Polonia	1:3 2:3	1:3 1:3	2:4 1:2	1:1 2:5	2:4	2:3 2:2	■	3:6 2:0	1:6 2:0	2:1 2:1	4:1 3:0	2:4 0:4	0:0 2:1	23	8	4	11	44	55	20	25
8	Czarni	5:3 4:3	1:4 2:1	3:3 2:4	2:2 0:8	4:1 0:4	1:3 2:4	6:1 0:2	L	0:2 1:2	4:2 2:2	6:0 3:4	4:1 0:1	1:1 6:1	24	7	4	13	57	63	18	30
9	Pogoń	3:2 2:3	2:3 0:1	0:2 1:1	3:4 1:3	2:4 1:3	0:2 2:3	6:1 0:2	2:0 2:1	I	3:1 3:1	1:0 1:1	1:1 4:3	1:3 4:3	23	7	4	12	41	46	17	29
10	Ruch	1:1 3:0	2:0 0:5	1:2 1:3	3:0 1:5	2:2 1:5	2:1	1:2 2:3	2:4 5:2	4:3 1:3	G	0:0 1:1	1:4 0:1	0:3 2:1	21	6	5	10	33	44	17	25
11	Ł. K. P.	2:2 2:4	1:1 1:2	5:2 0:0	1:0 1:6	1:2 2:4	0:2 1:2	0:5 4:0	1:0 4:1	1:0 1:1	1:1 0:0	0	0:0 1:3	2:1 1:3	23	5	7	11	31	47	17	29
12	Warszaw.	3:4 0:5	2:2 0:4	2:0 3:1	2:2 0:2	2:4 3:2	1:1 1:3	2:2 1:0	1:4 1:1	1:1 0:1	4:1 3:0	0:0 4:0	W	0:2	21	5	7	9	30	47	17	25
13	Turyści	2:8 1:3	1:7 2:1	0:2 1:2	1:2 1:1	0:5 0:3	2:1	0:0 1:2	1:1 1:6	3:1 3:4	4:0 0:0	1:2 3:1	2:0	A	22	6	4	12	29	52	16	28

PETKIEWICZ W SZTOKHOLMIE

Wywiad ze zwycięzcą mistrzów Szwecji

W środę dn. 6 b. m. powrócił ze Sztokholmu Stanisław Petkiewicz, opromieniony świeżą sławą, zdobywca w stolicy Szwecji. Znakomity biegacz polski w parę godzin po przyjeździe, odwiedził naszą redakcję i podzielił się ciekawymi szczegółami z dwu występów na bieżniach Sztokholmu.

— Drogę miałem doskonałą, na dworcu w Sztokholmie czekał na mnie Norling, mój półoficjalny opiekun w Szwecji. Przedstawiciel poselstwa nie mógł przybyć na dworzec, ale opiekowali się mną serdecznie w czasie tygodniowego pobytu. Byłem dwa razy w poselstwie na przyjęciu. Nasza placówka dyplomatyczna z podziwu godną energią interweniowała w Warszawie w sprawie przedłużenia mi urlopu. Specjalne słowa podziękowań składam na ten miejscu sekretarzowi poselstwa p. Zawiszy, oraz p. Brodatemu z kolonii polskiej w Sztokholmie.

— Zdziwiła mnie propozycja Szwedów, bym biegł 1500 mtr. zamiast, jak to było planowane, 3000 mtr., ale uległem ich prośbom i namowom. Zdaje się, że

zależało im na mnie specjalnie, jako na przeciwniku Krafta, którego uważają oni za chłubę i nadzieję swej lekkiej atletyki. Ten obłąkany z klubu Mode, jest istotnie fenomenem. Dość powiedzieć, że na jego trzy kroki, ja robiłem pięć, co stanowiło nie ułatwienie mi zadania. A o prowadzeniu mowy być nie mogło, tak ostre było tempo.

— Jestem zresztą zadowolony ze zmiany programu, gdyż po nieznacznej przegranej do Krafta, z tem większym zainteresowaniem oczekiwałem meczu z Lindgrenem i Magnussonem. Cała zresztą prasa szwedzka wierzyła w zwycięstwo Szwedów.

Przez tydzień pobytu w Sztokholmie prowadziłem życie mniha. Wcześniej chodziłem spać i wcześniej wstawałem; masaże, trening i wstawanie miasta pod opieką Norlinga i gościnnych Szwedów, wypełniały mi cały dzień. To też byłem jednak dobrej myśli.

Wiedziałem, że Szwedzi utworzą koalicję przeciwko mnie i postanowiłem ich zaskoczyć moim największym atutem — szybkością. Już po trzech okrążeniach czułem, że są oni zmęczeni i odjad wiedziałem, że wygram. Jak się okazało, Szwedzi

dzieli mieli się mnie trzymać przez 5 okrążeń, potem miał przez okrążenie prowadzić Magnusson, a na ostatnim kole na czoło miał wyjść Lindgren. Zrealizowanie tego planu uniemożliwiłem im w zarodku.

— Gdy wszedłem na stadion, witały mnie pojedyncze brawa, w czasie biegu trybuny trzęsły się w posadach i w tym nastroju publiczności opuszczałem boisko, jako zwycięzca. Muszę dodać, że bieg ten odbył się o godz. 1-ej, na pół godziny przed meczem o mistrzostwo, który zwykle gromadzi zaledwie 10 — 12 tysięcy widzów. Tymczasem już o wpół do pierwszej stadion był wypełniony (25.000 widzów) i szalenie wypełniony, a po biegu część widzów opuściła trybuny.

— Być może, że osiągnęła tych widzów zapowiedź rekordu szwedzkiego, który chciał ustanowić Kraft w biegu z wyrównaniem na 800 mtr. Myślę jednak, że to mój mecz ze Szwedami wywołał przedewszystkiem zainteresowanie. Kraft osiągnął zaledwie 1:56,6, co najlepiej mówi o fatalnych warunkach atmosferycznych. W nocy było cztery stopnie mrozu, w południe, w słońcu 2 stopnie ciepła.

Biegiem w koszulce futbolowej, z rękawami.

Lindgren, typowany na zwycięzcę, nie mógł się pogodzić z przegraną. Zażądał rewanżu za dwa tygodnie, którego mu naturalnie udzielić nie mogłem; ale w przyszłym roku zaproszenie do Sztokholmu mam pewne.

— Przecież, jak już mówiłem, było świetnie, nagrody wspaniałe, między innymi dostałem piękny puchar. Jednym słowem z wyjazdu jestem bardzo zadowolony. Zaprzeczyłem się z Arne Borgiem, z Widem i z innymi wielkimi sportowcami. Tu, w Sztokholmie dotarli mnie zaproszenia na wyjazd do Ameryki, za pośrednictwem poselstwa w Tallinie. Ponieważ chciałem sam pojechać, skorzystałem z doświadczonej rad Arne Borga.

— Przyniosłem Panu głosy prasy, z których mam wrażenie, ogół sportowców Polski dowiódł się, że mój wyjazd do Sztokholmu był udany i będzie zapewne dodatnim punktem w tegorocznym naszym bilansie sportowym.

NA ZIELONEM SUKNIE

Protesty. Zatargi. Odwołania

Sprawa Żurkowskiego piłkarza Ostrovi, który nagle zaczął grywać w drużynie Turystów, narobiła halasu z powodu tego, że Żurkowski miał sześć (czy też pięć) strzelić dwa karne w Warszawie na meczu z Turystami (1:2). Warta zgłosiła protest do Ligi. Zawieszono Żurkowskiego i zaczęto sprawę, czy miał on prawo formalne grać w Turystów. Obecnie zabrano też głos Ostrovi, ogłaszając w prasie „świąteczny list” (wysłany równocześnie do P. Z. P. N.), z którego wynika, że: 1) Turysty po meczu towarzyskim w Ostrowi zabiegali prywatnie o uzyskanie zwolnienia dla Żurkowskiego, lecz nie wnosząc żadnej prośby pisemnej na ręce zarządu, 2) w jakiś czas potem zawiadził się do Ostrowa delegat Turystów i zdołał uzyskać od dwu członków klubu pisma zwalniające wspomnianego gracza — bez wiedzy władz klubu.

Aczkolwiek fakt ten rzuci również smutne światło na stosunki panujące w Ostrowi, gdzie do pieczęci klubu ma dostęp każdy członek, tem nie mniej jasnym jest, że podobne zwolnienie nie formalnie znaczenia, nie posiada, skoro nie podpisał go prezes i sekretarz.

Turysty wiedzieli o tem dobrze i zapewne będą musieli ponieść konsekwencje tego niebyłoby lojalnego angażowania graczy.

Turysty zgłosili do Ligi pretensje w sprawie niewypłacalności Ruchu, który

Echa zażęła na meczu Turyst — Cracovia. Od sędziego linowego na powyższym meczu w Łodzi p. W. Cichockiego otrzymujemy wyjaśnienie, że chorągiewki na ziemię nie rzucił, lecz oddał ją spokojnie do rąk sędziego głównego p. Krukowskiego. Powodem tego kroku było zachowanie się paru członków Turystów, którzy ubliżyli p. Cichockiemu w chwili gdy ten, na zapytanie p. Krukowskiego odpowiedział, że nie zauważył „reki” na polu karnej Cracovii.

Nastala, który po meczu z Cracovią nie grał już przeciw Garbarni, miał — wedle kursujących po Krakowie wieści — wyjechać na Śląsk, skąd do Lwo wa już rzekomo nie wraca.

PLaskownicy zręcznie się mandata członka Zarządu Ligi PZPN, zrzekli się również mandatu Członka Komisji Rewizyjnej PZPN-u.

drużynie łódzkiej nie zwrócił należności za przyjazd do Królewskiej Huty. Zarząd ścisły Ligi nakazał Ruchowi uregulowanie długu za pośrednictwem Ligi, pod groźbą bezwzględnej dyskwalifikacji.

Protest KS. Garbarnia, co do anulowania zawodów z KS. Ruch z dn. 6.IX, jak nas informują, ma wielkie szanse zwycięstwa, gdyż stwierdzono, że sędzia narzucony przez KS. Ruch nie miał prawa bez losowania zawodów tych porządku. Obecny na zawodach sędzia p. Makary proponowany przez KS. Garbarnia nie został wogóle dopuszczony do głosu.

Rechowicz Edward, co do którego wynika sprawa dyscyplinarna o podpiśnięcie podwójnego zgłoszenia do K. K. S. Olsza i T. S. Wisła i kaprowania go przez działaczy obu klubów, został jak wiadomo przez PZPN zwolniony z obu klubów i dyskwalifikowany na dwa miesiące. Obecnie po upływie dyskwalifikacji podpisał on zgłoszenie do K. S. Garbarnia.

P. K. S. wyznaczył następujących sędziów na niedzielne mecze ligowe: Warszawianka — I. F. C. p. Bilor ze Lwowa, Wisła — Warta p. Hanke z Łodzi, Ruch — Legia p. Rutkowski z Krakowa. Mecz międzygrupowy w Wilnie o wejście do ligi Ognisko — Lechia prowadzić będzie p. Pański z Gr-dna.

Najbliższe spotkania piłkarskie w Warszawie prowadzić będą następujący sędziowie: sobota 9 listopada — Gwiazda — Skra: p. Miszewski; niedziela 10 listopada — Lawina — Drukarz: p. Pozner Alb.; C. W. S. — Surzala: p. Kuczborski; Robur — Czarni: p. Caffer; A. Z. S. II — Ognisko II: p. Kramar; Warszawianka — I. F. C. Linow: pp. Niewiadomski i Kafliski; Marymont — Ł. T. S. G. linow: pp. Romanowski i Syrociński.

Cracovia nie wyjechała do Brna na dzień 3 b. m. wskutek niespodziewanej odmowy Zidenia na kilka dni przed terminem. Powodem odmowy był fakt, że w tym czasie Morawia Slavia urządziła uroczystości jubileuszowe. Wyjazd Cracovii został zatem przesunięty na drugą połowę marca 1930, w którym to czasie przypada jubileusz Zidenia.

Mecz Cresovia — 82 pp. zwyciężowało, jako walkower 2 pkt. dla Cresovii, ponieważ w drużynie 82 p. p. grał niezarejestrowany Lisiewicz.

TRZY MECZE LIGOWE w Warszawie, Krakowie i Kr. Hucie

Mistrzostwa Ligi doszły do takiego punktu, że dziś niema meczu, któryby nie decydował pośrednio, czy to o spadku czy o wznieśnięciu się na szczyty tabeli.

Ze skromnej serii ostatnich 9-ju meczów ligowych (dojdzie do nich jeszcze prawdopodobnie powtórzenie spotkania Ruch — Garbarnia) w niedzielę najbliższą dnia 10 b. m. rozegrane zostaną trzy gry: Warszawianka — IKP w Warszawie, Wisła — Warta w Krakowie i Ruch — Legia w Królewskiej Hucie. Z liczby sześciu klubów, startujących dnia tego w mistrzostwie, akurat trzy — Wisła, Warta i Legia zalicza się do kandydatów do tytułu mistrza Ligi, a trzy pozostałe. Warszawianka, Pierwszy Klub Piłkarski (dawnie IFC), oraz Ruch walczą zawiśle o utrzymanie się na dalszym miejscu w tabeli ligowej.

Mecz Warszawianka — IKP specjalnie doniosłe znaczenie posiada dla Katowiczan. Daje on bowiem górnolazkom ostatnią, a niemal trudniącą okazję do powiększenia swego stanu posiadania o 2 punkty i niemal pewnego zabezpieczenia swej pozycji ligowej na rok 1930-ty. Natomiast zwycięstwo Warszawianki wyłusnia ostatecznie jej sytuację, gdyż poniżej w tabeli znajduje się zdecydowanie Czarni (17), oraz IKP (17) bez dalszych gier wobec 19 pkt. Warszawianki. Nawet remis nie będzie w tych warunkach kłeska dla gospodarzy, którzy grają jeszcze z Turystami i Ruchem.

Kto w grze warszawskiej zwycięży, czy też drużyny podzieli się punktami — trudno jest dziś doprawdy przewidzieć. Jedno jest pewne: obie drużyny są słabe i obie dysponują lepszymi tyłami, niż atakami. Przypadek, szczególnie w meczu tym odepiera z pewnością rolę decydującą, a szanse może ostatecznie przyszyć na korzyść gospodarzy zdenerwowanie IKP wielokrotną stawką, na 1 handicap własnego boiska.

Mecz Wisła — Warta zapowiada walkę niebyłą. Rok temu było to spotkanie zdenerwowanych finalistów; dziś jakkolwiek teoretycznie obie drużyny mają szanse zdobyć mistrzostwa, grają one już w cieniu zwycięstwa przez nową wielkość — Garbarnię. Tem nie mniej spotkanie zapowiada się sensacyjnie, zwłaszcza, że ostatnie dwa prze konnywujące sukcesy Warty 4:0 nad Warszawianką i 2:0 nad ŁKS-em w Łodzi potwierdzała poprawę formy poz-

nańczyków. Wisła jest dziś częściowo zagadką, gdyż 14-cie dni paury mogą wylnać bardzo poważnie zarówno na formę zespołu, jak i na skład personalny drużyny. Dla Warty zwycięstwo jest równoznaczne z obietnicą powiększenia w tabeli i w każdym razie — z „amurowaniem” zalecenia tradycyjnego drugiego miejsca w ostatecznym bilansie tegorocznych rozgrywek. Jej 32-ck punktów noza Garbarnia nie będzie mógł osiągnąć żaden z pozostałych klubów.

W ostatnim spotkaniu dnia, meczu Ruch — Legia w Królewskiej Hucie, zdecydowanym faworytem jest drużyna warszawska. Zwycięstwo to, wraz z bardzo prawdopodobnym zdobyciem drugiego miejsca, nad słabymi Turystami zapewniłoby wojskowemu przysiężcy igrzysk w Warszawie w każdym razie wysoką lokatę w tabeli.

Natomiast dla Ruchu przegrana zbliża coraz to bardziej tragiczną perspektywę spadku, gdyż z pozostałych dwu meczów z Cracovią w Królewskiej Hucie i z Warszawianką w Warszawie, kto wie, czy uda się słabym i przemęczonym ślaziakom uratować choćby jeden punkt.

W szczęśliwym położeniu znajduje się Garbarnia, do której zgłosiło się przystąpienie wielu graczy obecnych klubów ligowych. Nazwiska tych kandydatów zostaną ujawnione za kilka miesięcy.

Legia wyjeżdża do Królewskiej Huty na mecz z Ruchem w następującym składzie: Sikarczyński; Martyna, Ziemiański; Szaller, Cebulak, Nowakowski; Wypięwski, Steuterman, Łaniko, Nawrot, Rajdek.

Legia w razie wygrania pozostałych dwóch meczów, na co się teoretycznie zanosi, ma zapewnione trzecie miejsce, bez względu na wynik spotkania Wisła — Warta.

Warszawianka występuje do spotkania z IKP, które rozegrane będzie w niedzielę o godz. 13-ej na boisku Legii w składzie: Domański; Zwierz I, Zwierz II; Tkaczewicz, Wielguski, Hahn; Hasselbusch, Jung, Szenajch, Kornzold, Luxenburg.

Skład Ł. T. S. G. na mecz z Marymontem będzie mocno osłabiony. Nie mogą bowiem grać ani świetny napastnik Królik, ani Winczo.

Social-demokraty — Magnusson i Lindgren za dużo w tym roku mieli zawodów i trudno im było teraz, w końcu sezonu nadążyć za lekko i ładnym stylem biegającym Petkiewiczem. Petkiewicz zwyciężył zupełnie przekonująco.

Sztokholms Dageblat — Petkiewicz pokonał nieoczekiwanie najlepszych naszych biegaczy. Lindgren już na początku z trudem mógł nadążyć za Polakiem, a Magnusson został pokonany dopiero na ostatnich 100 mtr. o 4 sekundy.

Svenska Dageblat — Bieżnia była za ciężka, by pobić rekord polski. Spotkanie to w nocy mroził 4 st. C, a w południe słońce. Polak ze startu poprowadził w ostrem tempie. Szwedzi biegli tuż za nim do ostatniego okrążenia. Tu odpadł Lindgren, który już od samego początku biegu z trudnością nadążał za Petkiewiczem. Magnusson musiał więc sam bronić barw

Por. Gzowski zajął pierwsze miejsce w wyścigu oficerskim w N. Jorku. Por. Zgorzeński zajął w biegu otwartym czwarte miejsce w klasyfikacji ogólnej, a pierwsze w wojskowej.

Spotkanie Stibbe — Wocka odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Łodzi. Spotkanie to będzie eliminacją przed ustaleniem reprezentacji na mecz z Austrią. Reprezentacja nasza wystąpi najprawdopodobniej w następującym składzie: w musza — Moczko w kugla — Pyka, w piórkowa — Górny, w lekka — Wochnik, w półśrednia — Arski, w średnia — Wiczeorek, w półciężka — Wisniewski.

Spotkanie z Austrią, które odbędzie się 17 listopada w Wiedniu będzie ostatnim międzynarodowym meczem Polski w b. r. abowiem mecz z Czechosłowacją odłożony został na początek lutego, zaś mecz Polska — Niemcy, odbędzie się w pierwszych dniach stycznia przyszłego roku.

Lekkoatletów Warszawianki i Polonii, których mecz w ubiegłą niedzielę nie doszedł do skutku, rozegrała swoje spotkanie, jako przedmecz, zawodów Warszawianka — IFC, w niedzielę o godz. 11-ej. Składy drużyn będą nastę-

pujące: Polonia: Kwast; Fryszczyn II, Fryszczyn I; Wróbel, Szelestowski, Buczyński; Medrzycki, Kalinowski, Celzik, Maszewski, Meyro.

Warszawianka: Suchorzewski; Kowalczyk, Lokajski; Sarnacki, Zuber, Mosin; Maczkowski, Dobrzyński; Kusociński, Nowacki, Foryst II.

Konferencja trenerów lekkoatletycznych odbyła się w Warszawie dn. 4 i 5 b. m. Wzieli w niej udział Jakobson, Klumberg i p. Szlachciak z P. Z. L. A. Przedmiotem narad był plan zaprawy zimowej oraz przygotowanie pań do III Igrzysk Kobiecych w Pradze (wrzesień 1930). Klumberg proponuje zorganizowanie obozu zimowego w Zakopanem w lutym.

Kursy pływackie w basenie zglerskim, prowadzone przez b. mistrza Polski kpt. Kunczewicza, cieszą się kolosalną frekwencją. Dwa razy tygodniowo odbywały się treningi. Kpt. Kunczewicz jest zadowolony z postępu swoich uczniów bardzo zadowolony.

Łódzki związek boksu urządził w listopadzie pierwszy krok bokserki, który winien zgromadzić spora liczbę zawodników, zwłaszcza z klubów, fabrycznych.

WŁODZIMIERZ KRYGIER

WOKÓŁ KRAŻKA HOKEJOWEGO

Zatarg z A. Z. S-em. Drużyna reprezentacyjna. Inwestycje i plany klubów

W zimie, jaką nam zapowiadała natura w roku bieżącym, będzie nie tylko zimna, ale i trudna dla hokeistów. Przyczyną jest nie tylko zima, ale i sytuacja w naszym kraju. Hokej w naszym kraju jest w stanie zanikania, a nie rozwoju. W tym roku hokej w naszym kraju jest w stanie zanikania, a nie rozwoju.

Z pomocą tu przyjdzie bogaty program, opracowany już przez Polski Związek Hokeja na Lodzie, który w ośmiu zrywach przedstawia się następująco: od 28.XII.29 do 6.I.30 odbędzie się w Krynicy turniej międzynarodowy z udziałem dwóch lub trzech drużyn zagranicznych (najprawdopodobniej Wiedeń, Budapeszt), oraz 4-eh lub 5-eh najlepszych drużyn krajowych; od 27.I.30 do 2.II.30 zawody o Mistrzostwo Europy w Chamonix (Francja), a bezpośrednio potem ewentualnie zawody towarzyskie w Paryżu lub Londynie; począwszy od 20.II.30 — rozgrywki o Mistrzostwo Polski w Krynicy; pozmianowi jest urządzenie towarzyskich spotkań w Zakopanem.

Jeżeli jednak aura ma być sprzyjająca, a program bogaty, to dużo mniej optymistycznie przedstawia się sytuacja w polskim hokeju. Idzie tu o zatarg, jaki istnieje pomiędzy AZS Warszawa a P. Z. H. L.

Zatarg ten, który powstał i rozwijał się w znacznym stopniu na podłożu osobistych ambicji i nieporozumień, może stać się przyczyną osłabienia naszego hokeju w tegorocznych spotkaniach międzynarodowych, a tem samem — obniżenia dobrej marki i dobrego imienia, jakie sobie wyrobił hokej polski zagranicą.

Być może, iż mroz odegra tu rolę mediatora i pogodzi obie strony, tymczasem jednak choć pozostało zaledwie parę tygodni do rozpoczęcia sezonu — sytuacja pozostaje bez zmian i tak z jednej, jak i z drugiej strony nie widać kroków zmierzających do zgody.

Nie wyrażałoby to takiej uwagi, gdyby rozchodziło się o inny jakikolwiek klub. Wobec faktu jednak, iż drużyna reprezentacyjna Polski składa się z wyjątkiem bramkarza wyłącznie z graczy AZS-u, sprawa nabiera szczególnego znaczenia i nie może uciec uwadze szerokiego kręgu sportowców.

Należy więc rozważyć, czy wobec wystąpienia AZS z PZHL, ten ostatni ma prawo i obowiązek dysponowania graczami AZS-u przy ustawianiu drużyny reprezentacyjnej (wychodząc z założenia, że gracze ci są obywatelami państwa i są obowiązani do jego reprezentowania) — czy też związek prawa tego nie ma.

Jeżeli staniamy na pierwszym stanowisku (pogląd ten podziela władza PZHL), to stwierdzić trzeba, że udział graczy AZS w reprezentacji uzależniony byłby w pierwszym rzędzie od ich ustosunkowania się do własnego klubu. Będą oni mieli do wyboru: być lojalnymi względem klubu i odmówić udziału w reprezentacji, lub też wbrew stanowisku i polityce klubowej wstąpić w szeregi tej, co znaczyłoby wypowiedzenie swojemu władzom klubowym.

Jeżeli zaś uznamy, że związek nie ma prawa i nie powinien rozporządzać graczami AZS, co byłoby logicznym następstwem zakazu grywania z AZS, jako wykluczonym ze Związku Hokejowego, należałoby wówczas wziąć pod uwagę najlepszych graczy z poza AZS-u. W skład tej drużyny wchodziłby wówczas następujący gracz: Stogowski, Wiro-Kiro, Wzł, Sachs, Maurer, Kuć, T., bracia Godlewscy, Hamerling, Sibiński, Szejański, Pastek, oraz kilka innych młodych talentów, które dały się zaobserwować w sezonie ubiegłym. Mimo niewątpliwego podniesienia się

w ostatnim roku klasy hokeja polskiego, wysyłając zagranicę drużyny wyżej wymienione, nie należałoby się liczyć co do ewentualnych sukcesów. Hokej zagranicą również wielkimi krokami idzie naprzód, czego najlepszym dowodem mogą być drużyny Węgier i Włoch, które ze zdecydowanych outsiderów w ciągu dwóch lat przedzierzgnęły się w poważnych przeciwników. Wysłanie więc drużyny reprezentacyjnej, pozbawionej graczy AZS-u, byłoby krokiem zbyt ryzykownym. Nie trzeba zapominać, że drużyna AZS reprezentująca

barwy polskie w tym samym składzie gra już od 3 — 4 lat i to jest bezspornie najważniejszym atutem i tajemnicą jej powodzenia na boiskach zagranicznych.

Wystawienie zaś na tak poważne zawody, jak mistrzostwa Europy zawodników, pozbawionych rutyny i zgrania, nie mówiąc już o umiędziedzeniu, mogłoby okazać się fatalne. Lepiej wale nie brać udziału w mistrzostwach, aniżeli narazić się na kompromitację barw państwowych przez zajęcie końcowego miejsca.

Natomiast, jeżeli idzie o rozwój hokeja, to bardzo wskazane jest urządzenie międzynarodowych spotkań klubowych. Nie tak dodatnio nie działa na podniesienie poziomu, jak spotkanie z nieznanymi a dobrym przeciwnikiem zagranicznym. Nawet ewentualne przegrane nie powinny odstraszać od urządzania tych zawodów, gdyż korzyść będzie niewątpliwą, a jednocześnie autorytet państwa nie zostanie naruszony. To też z uznaniem wspomnieć należy o turnieju międzynarodowym w Krynicy, oraz o projektowanych w bieżącym

sezonie wyjazdach drużyny Pogoni i Legii na tournée do Austrii i Węgier.

Podkreślić jeszcze trzeba przychylnie starostwo zarządu zdrojowiska Krynicy, który dając do stworzenia z tego sportowiska wszechstronnego ośrodka sportów zimowych, przeznaczył duże sumy na rozbudowę terenów hokejowych, budowę wielkich trybun (kosztów 30.000 zł.) i we wszelkich poczynaniach idzie zawsze na rękę Polskiemu Związkowi Hokeja na Lodzie, co ułatwi niewątpliwie temuż związkowi przeprowadzenie uchwały na tegorocznym kon-

gresie Międzynarodowego Zw. H. na Ł. w kierunku powierzenia organizacji mistrzostw Europy w sezonie 1930—31 Polsce.

Zyczyćby należało, ażeby i Zakopane nie pozostało w tyle za Krynica i zdobyło się na odpowiednie inwestycje, gdyż dotychczasowy stan rzeczy w dziedzinie sportu hokejowego pozostawia tam dużo do życzenia.

Ciekawe jest, jak się ustosunkują w bieżącym sezonie siły poszczególnych klubów. Jak dochodzą słuchy we Lwowie ma nastąpić przyłączenie sekcji hokejowej LTL do Pogoni, przez co drużyna tej ostatniej znacznie się wzmocni i będzie najpoważniejszym kandydatem na mistrza Polski. W Krakowie grać będzie świetny czeski international inż. Sroubek i ma grzeszyciowo trenować drużynę Wisły co wyjdzie z korzyścią dla Wisły, jak i dla innych drużyn okręgu krakowskiego.

W Poznaniu, jak słychać, gracze K. Ł. P. mają zasilić szeregi AZS Poznań i TKS, przez co ten ostatni, mając w swym składzie reprezentacyjnego bramkarza Stogowskiego, stanie się w Krynicy poważnym przeciwnikiem.

W Wilnie istnieje tylko jedna drużyna o możliwym poziomie — AZS i przypuszczalnie będzie ona i w tym roku reprezentowała okręg wileński.

W okręgu warszawskim (bez AZS-u) niewątpliwym liderem byłaby Legia, pewnie następnym miejsce miałaby Polonia, której drużyna, składająca się z młodych i utalentowanych graczy, zdobyła w roku ubiegłym mistrzostwo klasy B, a w roku bieżącym, pozyskawszy parę nowych sił, stanie się poważnym rywalem wojskowych.

Gdyby AZS powrócił na łono PZHL, co wydaje się możliwe choćby z tego względu, że większość jego graczy reprezentacyjnych skłania się ku zgodzie z PZHL, miałby on duży kłopot ze sprowadzeniem na zawody okręgowe i o mistrzostwo Polski swych rozproszonych po całej Polsce graczy. Tupalski przebywał stale w Gdańsku, Kuś w Katowicach, Kowalski w wojsku na prowincji. Druga słaba strona akademików jest absolutny brak narybku, co może w najbliższej przyszłości przekreślić sam premacie AZS nad innymi drużynami.

W związku z tem wydaje się warte, aby wspomnieć o wyjazdach drużyny AZS na mistrzostwa akademickie do Davos, jak również spotkania z drużynami Oxfordu, Cambridge oraz B. S. C. a to dlatego, że ani M. S. Zagr, ani P. U. W. F. ze względów zasadniczych nie finansowałyby ekspedycji klubu, nienależącego do związku państwowego, jakim jest PZHL — własnych zaś funduszy AZS na ten cel nie posiada. Poza tem w tej drużynie AZS-u gra zaledwie jeden, względnie dwu akademików i organizatorzy Międzynarodowych Mistrzostw Akademickich bezwzględnie zakwestionują z tego tytułu „akademickość” tej drużyny.

Z powyższego widać, że zatarg istnieje pomiędzy AZS a PZHL nie przy niesie korzyści tak jednej jak i drugiej stronie. Natomiast ucierna na tem znaczący rozwój naszego hokeja i dlatego, rozumiejąc dobrze, jakie mogą być konsekwencje dotychczasowego stanu rzeczy, należy wyrazić nadzieję, iż dla dobra sportu polskiego i utrzymania prestiżu Polski zagranicą — osobiste ambicje i inne uboczne względy bójda w kącie (czego słusznie winna domagać się opinia publiczna i właściwe władze sportowe, jak np. ZZ), nastąpi wreszcie zgoda i barw Polski w Chamonix znów broń będzie naszą najlepsza szóstka.

W. K.



LEGIA I WARSZAWIANKA PRZED WIELKĄ PRÓBĄ.

Dwie stołeczne drużyny staną w niedzielę do walki o duży stawkę. Legia gra ostaną trudny mecz na obcym boisku z Ruchem i w razie zwycięstwa pozostanie jej łatwy mecz z Turystami w Warszawie, Warszawianka w razie zwycięstwa nad I. F. C. — ratuje się definitywnie od spadku z Ligi.

NOWY TRIUMF PIŁKARSTWA WĘGERSKIEGO

Ujpesti, drużyna wzorowych zawodowców, bije Slavię 5:1

Praga, w listopadzie.

Niedziela ubiegła stała pod znakiem zwycięstwa walcu nad Slavią i zaiste nie będzie w tem przesady jeśli powiemy, że była ona też punktem kulminacyjnym całego sezonu jesienno-zimowego. Zbiegiem okoliczności skupiła ona w sobie trzy rozgrywki o wielkiej wartości i decydującej znaczeniu, przyczem najważniejszą z nich miała miejsce na obcym i niezbyt przychylnym dla Czechów terenie — w Budapeszcie.

Tragedię Slavi, a raczej najdonioślejsze jej momenty, przeżywalismy na meczu Sparta — Hungaria w czwartym niejako wymiarze futbolowych zmysłów, jakim oddawna już stał się telefon i radio. Slavia zawiódła w Budapeszcie również kompletnie, jak swego czasu Sparta, która przegrała tam w niezrozumiałym wtedy dla nikogo stosunku 1:6.

Jest naprawdę mocno wątpliwym, czy którejkolwiek z takich drużyn o europejskiej sławie, jak Hungaria, Ferencvarosi, Rapid, IFK Nürnberg, czy Barcelona, udato by się pokonać oba czolowe zespoły czechosłowackie w tak przekonujący sposób.

Czyżby znaczyło to, że Ujpesti jest fenomenem? Nie. Po tem, co miałem sposobność widzieć nie tylko w Pradze, ale i w Budapeszcie, myślę raczej, że jest to tylko zdrowe i właściwe pojmo-

wanie profesjonalizmu w sporcie piłkarskim, z którym tak trudno właśnie się spotkać w Europie. Gracze Ujpesti widzą w piłce nożnej rzeczywistą swą egzystencję i odpowiednio do tego przy stosowali wszystko to, co ma jakakolwiek łączność z poziomem i wyczynem. Przyczem grają nietypowo ofiarnie, ale i z widocznym zapalem. Peryferie miasta, z której rekrutuje się główna część drużyny, i ciężka walka o byt, dała im, być może w tym kierunku pewne predestynację. Pod tym względem można by doszukać wielu analogii z praską Viktorią Žižkov.

Przykre reminiscencje, wywołane hłobowia wieścią o klęsce Slavi w Budapeszcie, zlagodziło w części przynajmniej niespodziewane zwycięstwo Sparty nad mistrzem Węgier — Hungarią. Czas, gdy sukces Sparty nad jakimkolwiek przeciwnikiem międzynarodowym przyjmowano jako rzecz zupełnie zrozumiałą, należa już dawno do przeszłości. Zauważmy, że w tym meczu, gdy i niepokonany zespół starego mistrza do tego stopnia, że dziś niespodzianką raczej jest jego zwycięstwo, niż porażka.

Sparta przeżywa obecnie ciężki kryzys, co zresztą sędzone jest każdej sławie drużynie. Jest to po prostu naturalny proces rozwoju i następującej po nim koniecznej reakcji w formie pewnej stagnacji i upadku. Konsolidacja Sparty jest jednak tylko kwestią czasu, cierpliwości i znużonego szukania nowych talentów. Jasne, że w tym okresie przejściowym będzie mieć ona nie tylko wielkie, ale i słabe momenty. Do tych wielkich należy jednak bezspornie jej ostatnie zwycięstwo nad Hungarią 3:1.

Węgry pokazali wprawdzie w polu grze piękna dla oka i mieli nawet w pierwszej połowie przewagę, napad, ich nie miał jednak koniecznej siły przebojowej i brak mu było koncentracji w decydujących momentach podbramkowych. Inna rzecz, że nie wolno zapomnieć, iż z chwila, gdy Sparta uzupełniła bardzo szczęśliwie lukę w swej drużynie, Hungaria wystąpiła bez swego fenomenalnego środkowego napastnika Kalmara, sprawcy słynnej, wyrównującej bramki na meczu Czechosłowacja — Węgry, którego nikt nie potrafił i nie może zastąpić. Hungaria została więc wprawdzie pokonana, ale nie straciła nic ze swego prestiżu, jakim się tu zasłużyła. W napadzie lepsza była prawa strona, niż lewa, w pomocy wyróżnili się Rebro i Kleber, w obronie podobnie

nie lepiej bramkarz Ujvari, niż obaj obrońcy. Jedyną bramkę strzelił Hlzer.

Sparta zyskała dużo w młodym graczem Krstalek. Utalesowany ten napastnik wniósł z sobą dużo zapалу i świeżości w nieruchliwą od dłuższego już czasu linię napadu. Najlepszym jednak graczem Sparty był i tym razem pływający kapitan drużyny Keda. Wiccej nie trzeba chyba o tym graczem pisać. Bramki strzelili Krstalek (2) i Hejma.

Ostatnim w tej trójce wielkich wydarzeń, był finał amatorskiego mistrzostwa Czechosłowacji — święto amatorskiego sportu. Niestety, wrażenie niespodzianego sukcesu A. F. K. Kolín, po prostu nieoczekiwanie przez siedzącego aż 4 graczy z boiska, przyczem trzech z nich należało do drużyny Niemców praskich, którzy, pono zresztą całkiem niesłusznie, zostali w ten sposób znacnie pokrzywdzeni. D. F. C. wygrał w Pradze 7:5 i przegrał w Kolnie mimo równorzędnej zupełnie gry 2:5. Tak więc o mistrzostwie ogólnopolskim zdecydował jedynie lepszy stosunek bramek. W finale zwyciężyła — jak zresztą przysięgała lojalnie cała prasa czechosłowacka — drużyna nietytułowa, ile szczęśliwsza. A więc sława zwycięzcom, ale cześć pokonanym.

Na boiskach Budapesztu

Sensacyjne zwycięstwo 5:1 przesadzające niemal o losie pucharu środkowoeuropejskiego odniosła Ujpesti nad Slavią w pierwszej rozgrywce finałowej. Jeszcze w pierwszej połowie (1:1) Slavia była niemal równorzędnym przeciwnikiem, choć akcje Węgrów nosiły w sobie więcej mocy. Po przerwie Czesi opadli zupełnie na siłach, a Węgry opanowali pole, wzmacniając jeszcze tempo. Bramki posyłały się jak z rągu obfitości ze strzałów Strócka (2), Auera i Szabo. Spotkanie rewanżowe w Pradze wobec znakomitej formy Węgrów nie powinno się skończyć porażką, a w każdym razie porażką niskocyfrową, co zapewni zwycięstwo Ujpesti w najcięższej konkurencji zawodowców środkowoeuropejskich i da wyraz hegemonii piłkarskiej węgierskiej, jaka panuje teraz w Europie.

Piłkarstwo niemieckie doznało ciężkiej porażki. Oto reprezentacja Niemiec południowych, najsilniejszego ciągle jeszcze okręgu Niemiec, została pokonana w Budapeszcie przez Węgry

w stosunku 7:1. Węgry przeważali pod każdym względem, demonstrując grę nadzwyczajną i dowodząc, że mają najlepszych piłkarzy Europy słuszy nie im się należy. Wobec błyskawicznych akcji ich ataku świetna obrona i pomoc Niemców z Knöpflem, Leimbergerem i Heidkampem na czele była bezsilna. Wszystkie bramki strzelone były z bliska, tak że Stuhlfauth też nie ponosi winy. Bohaterem spotkania był Takacs, który strzelił 4 bramki, oraz pomocnik Bukovi, grający niemal w ataku (strzelił jedną bramkę).

Górny Śląsk niemiecki pokonał amatorów austriackich w Bytomiu w stosunku 2:0. Austriacy przeważali technicznie i taktycznie grali jednak nieprodukcyjnie, tak że prymitywni ale ambitni Niemcy odnieśli zaskakujące zwycięstwo. Sędziował bez zarzutu Polak dr. Lustgarten.

Belgia pokonała reprezentację amatorów Londynu w stosunku 7:3. Paryż osiągnął z drużyną angielską wynik 0:0, choć miał znaczną przewagę.

Wśród mistrzów boksu

Imponująca lista zwycięstw ma nas swym sumieniu znakomity bokser amerykański wagi koguciej Kid Chocolate. Na 154 rozegrane walki, wygrał on 153, a tylko jedna była nierozstrzygnięta. A trzeba przytem dodać, że przeciwnikami mistrza były nie byle kto, bo od roku należy on do czołowych pięściarzy świata.

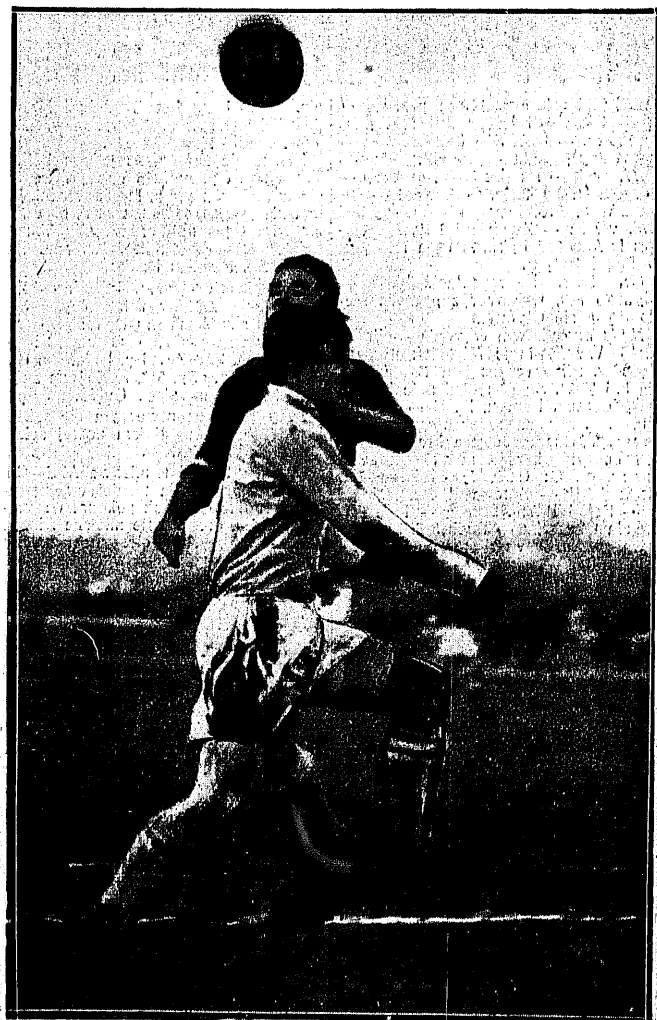
To też po ostatnim zwycięstwie nad Al. Slingerem — Chocolate byłby zapewne osiągnął po tytule mistrza świata, gdyby nie to, że musi on uważać swą karierę bokserką za skończoną. Serce nie wytrzymało wysiłku owych 154 zwycięstw i oto Chocolate schodzi z ringu po trzynastu latach kariery, z rekordową listą swych triumfów.

Mickey Walker, mistrz świata wagi średniej, obronił swój tytuł, bijąc nieznanego na punkty Ace Hudkina. Walker, jak wiadomo, jest jednym z najlepszych mistrzów świata, który nie

boi się żadnej konkurencji w swej kategorii. Ostatnio był nawet tak bezczynny, że szukał szczęścia w kategorii cięższej, jednak bez powodzenia, przegrał bowiem na punkty z Loughranem.

Do bokserskich mistrzostw Europy w boksie, które rozegrane będą w sierpniu w Budapeszcie zgłosili się dotąd następujące państwa: Polska, Austria, Niemcy, Czechosłowacja, Włochy, Luksemburg, Szwecja, Norwegia, Szwajcaria i Anglia. Oczekiwane są nadto zgłoszenia Danii, Francji i Hiszpanii.

Johnny Risco, jeden z kandydatów do tronu bokserskiego, który po porażce zadanej mu przez Schmelinga (pierwszy nokaut w życiu) stracił nadzieję na zdobycie tytułu powraca powoli do formy. Ostatnio pokonał on Jima Maloneya, pogromcę Dienera przez nokaut w trzeciej rundzie, i zwycięstwem tym dowiódł, że znowu należy się poważnie z nim liczyć.



KUBIK CZY ALASZEWSKI

Na meczu Turystów z Polonią, ruchliwością wyróżniał się na boisku: Kubik, obrońca Łódzian i Alaszewski, napastnik warszawski. Na zdjęciu widzimy ich starcie przed bramką Turystów.



BIEG SZTAFETOWY W POZNANIU

Wygrała drużyna Warty, której ostatnim biegaczem był Szwarc. Widzimy go, jak przerywa taśmę.



BIEG NAPRZELAJ ODRODZENIA

odbył się w Warszawie. Oto moment zażarcia walki dwu czołowych zawodników na ciężkiej trasie.

Co słycać w Lidze

i jej najbliższym otoczeniu

Kpt. Baran spotkał się ubiegłej niedzieli z bardzo przykrym przyjęciem ze strony szowinistycznie usposobionej publiczności lidzkiej, która uważa swoich zawsze za pokrzywdzonych, jakkolwiek kpt. Baran był sędzią zupełnie obiektywnym.

Kryzys finansowy, jaki przechodziła krakowska fabryka garbarska, w której zatrudnieni są gracze znani i nieznani, przyczynił się do tego, że w najbliższym czasie nie będzie w Lidze żadnych zawodów. Znaczna część udziałów zakupiło pewne konsorcjum przemysłowe. Nowi właściciele fabryki oświadczają, że będą w dalszym ciągu pomagać piłkarzom, wymagając jednocześnie od nich wyjątkowej pracy na terenie biurowym.

W związku z wytworzoną sytuacją zachodzi możliwość zmiany nazwy klubu Garbarnia.

Mecz ligowy Włsa — Warta dnia 10 listopada b. r. odbędzie się w ramach dorocznego święta Włsy.

Trzech piłkarzy górnośląskich złożyło ostatnio akces do krakowskiej Włsy. Poza Pazurkiem z Pogoni Katowickiej (bratem napastnika Garbarni), grającym w drużynie pomocniczej, zgłoszenie podpisał nadto prawy łącznik Politechniki (brat napastnika Garbarni) oraz lewy łącznik Pogoni Katowickiej.

Pazurek, reprezentujący napastnik Polski, ma, wedle krążących pogłosek, w przyszłym sezonie zasilić szeregi jednego z lwowskich klubów.

O wejście do Ligi

Tabela spotkań finałowych o wejście do Ligi przedstawia się następująco:

10.XI — Naprzód — mistrz I gr. Ognisko — Lechia; 17.XI — Lechia — mistrz I gr. Ognisko — Naprzód; 24.XI — mistrz I gr. — Lechia, Naprzód — Ognisko; 1.XII — Ognisko — mistrz I gr. Naprzód — Lechia; 8.XII — mistrz I gr. — Naprzód, Lechia — Ognisko.

Dnia 10 listopada b. r. odbędzie się w Warszawie mecz między LTGS — Marymont. Boisko jeszcze nie jest wyznaczone. W związku z tym zawody w dniu tym między mistrz. I grupy a II grupy zostaną odwołane.

Na wniosek okręgowy PZPN ukarał Stelmacha (Unia — Kraków) 6-miesięczną dyskwalifikacją; Pimosa (Gwiazda — Kraków) 4 mies. oraz Walczyka (Legia — Warszawa) 4-miesięcznym zawieszaniem.

Na strzelnicach stolicy

Związek Strzelecki zdobywa piątkę P. W.

W dniach od 28.X — 3.XI odbyły się na strzelnicach Okręgu Warszawskiego Zawody Strzeleckie o piątkę P. W. W dniu 28.X strzelanie z broni małowadnościowej, a 29.X strzelanie z broni małowadnościowej, a 30.X strzelanie z broni małowadnościowej, a 31.X strzelanie z broni małowadnościowej.

Wyniki: I. Związek Strzelecki Warszawa — Wasowicz Zdzisław 199 pkt., Piątkowski Zenon 194 pkt., Wasowicz Zygmunt 194 pkt., Mrok Bronisław 193 pkt., Grzymalski Stanisław 191 pkt., Rybicki Tomasz 189 pkt., Strzelecki Tadeusz 188 pkt. Razem 1348 pkt.

II. Związek Harcerstwa Polskiego — Jendral Jan 197 pkt., Kubalski Tadeusz 195 pkt., Sawicki Michał 194 pkt., Boye Stefan 193 pkt., Burakowski Bolesław 190 pkt., Białowski Stefan 184 pkt., Uzdowski Władysław 184 pkt. Razem 1337 pkt.

III. W. K. S. Legia Warszawa — Skulski Zbigniew 198 pkt., Komorowski Tadeusz 198 pkt., Rutecki Edmund 191 pkt., Holubecki Jan 190 pkt., Strzemiński Józef 187 pkt., Ossowski Szczepan 184 pkt., Pitule Włodzimierz 173 pkt. Razem 1321 pkt.

Horowitz, jeden z najlepszych graczy Hasmoniej, obchodził ostatnio na zawodach z Unią lidzkiej 150 meczu w barwach Hasmoniej.

Cisowski Józef, gracz WKS. Legia został z klubu wykreślony, co zniżyło go do całorocznego pauzowania na boisku.

Prass, talentowany napastnik Pogoni, wycofał się już całkowicie z dotychczasowych występów w drużynie „exmistrza” na zawodach z Garbarnią.

Hinc, lewy pomocnik Turystów, po przebiegu gry, wystąpił przeciwko Węzłowi w dniu 17 b. m.

Milde, doskonalony obrońca LTGS, po udanym debiucie na pozycji prawego skrzydłowego, zamienił już prawdopodobnie na stałe tę pozycję w drużynie biało-czerwonych.

Najlepsze rakiety polskie

według list okręgowych

Listy tenisistów poszczególnych okręgów wylądowały, jak następuje:

Okręg lidzki: Panowie: klasa A: 1) M. Stolarow, 2) J. Stolarow, 3) i 4) Lunn i Stadlander, Klasa B: 1) i 2) Sachs (mistrz L. K. S.-u) i Grohmann, Klasa C: 1) Possettówna, Klasa D: 1) Osserowa, Tietzenowa i Kühnel, Klasa E: 1) Stolarow M. i J. 2) Lunn i Stadlander, 3) Mehl.

Okręg krakowski: Panowie: 1) Horain, 2) Jurczyński, 3) Andrzejewski i Liebling, 5) Konopka, 6) Zachar, 7) Czyżowski, Panie: 1) Jędrzejowska, 2) Pozowska, 3) Boniecka, 4) Bielecka, 5) Landauowa, 6) Knapianka, 7) Fussgängerowa, Pary: 1) Horain i Liebling, 2) Konopka i Zachar, 3) Andrzejewski i Jurczyński.

Okręg poznański: Panowie: klasa A: 1) Tłoczyński, 2) Warminski, 3) Lisow

ski, klasa B: 1) Przybylski, 2) Starowski i Piechowski, 3) Tomaszewski, 4) Zolowski H. i J., Michałowski, Dobrzański, Panie: 1) Geisslerowa, 2) Scarpo-wa, 3) Seydianka, 4) Kaczmarekiewiczowa, 5) Warminski, Pary: 1) Warminski — Tłoczyński.

Okręg śląski: Panowie: klasa A: 1) dr. Forster, 2) Wittman, 3) Steiner; klasa B: 1) Schmidt, 2) Stadler, 3) Dawid, 4) Komierowski, 5) Piłocki, Panie: klasa A: 1) Dubieńska, 2) Volkmerowa; klasa B: 1) Patank, 2) Zaleska.

Okręg lwowski: Skłasyfikowano razem: Kuchara, Kolesza, Lanterna, Stahla, Navratilka, Polowiesia.

Okręg warszawski: klasa A: 1) Mar-szewski, 2) Tarnowski, 3) Loth, 4) Gold-stein, 5) Popławski, 6) Krukowski, 7) Drewnowski, Panie: 1) Raciborska, 2) Junżanka, 3) Rudowska.

NA SKRZYDŁACH SAMOLOTU

modzieleń zabywała w powietrzu jest pani Karolina Iwaszkiewicz-Burhardowa. Ukończyła ona kurs pilotów w roku ubiegłym w Krakowskim Aeroklubie Akademickim, przebywając obecnie w Wilnie, gdzie trenuje na aparatach miejscowego Aeroklubu.

Na gruncie warszawskim

Najbliższy tydzień przyniesie się soba sporo ciekawych nowin. We czwartek odbędzie się zebranie W. G. i D. Ligi, na którym zostaną definitywnie zatwierdzone sprawy meczy Warta — Pogon w dn. 18.8, sprawa protestu Garbarni odnośnie zawodów z Ruchem w dn. 8.9 i sprawa udziału gracza Zyrkowskiego w Kl. Turystów mimo braku zgłoszenia.

Na zebraniu Zarządu PZPN ma być rozpatrywana sprawa udzielenia okręgowemu subwencji lub skreślenia długów. Pozycja ta jest dość wysoka bo wynosi przeszło 15.000 złotych.

Maderski i Olasek, piłkarze rezerwy drużyny ligowej Polonii otrzymałi skreślenia, a nie zwolnienia z klubu. Maderski, któremu nie uśmiał się ca łoroczne pauzowanie, zgłosił prawdopodobnie z powrotem akces do Polonii.

Spotkanie Ognio — Sokoleta, które, jak wiadomo, zostało przerwane w dniu 29 września r. b. przy stanie 1:1, znalazło dopiero ostatnio swój epilog. Wydział Gier i Dyscypliny W. O. Z. P.-u, wychodząc z założenia, iż jedyną zasadą Sokola z dokreślowała się, przyznał walkower i 2 pkt. drużynie Ognia. Wskutek tej decyzji niedzielny mecz pomiędzy Zniczem (Pruszków), a Ogniem zadecydował o wejściu pierwszych do klasy A.

Legia i b. została oficjalnie ogłoszona mistrzem kl. A okręgu warszawskiego w roku przyszłym.

Nowiny lwowskie

Jubileuszowy turniej gier sportowych Lechi przyniósł w dalszym ciągu nast. wyniki. Siatkówka pań: Lechia — Sur-lec 39:19, Siatkówka panów: Sokół — Macierz — Lechia 30:24, Sokół II — Lechia 29:26, Koszykówka panów: Sokół — Macierz — Lechia 23:9, 40 p. p. — Lechia 25:12, Sokół II — Lechia 21:8, Sokół II — Lechia 24:12, 40 p. p. — Strzelec 30:2.

Świętę, doskonałą drużyną lwowską, ma największe szanse na uzyskanie mistrzostwa kl. B okręgu lwowskiego oraz wejście do kl. A. W rozgrywkach o wejście do kl. A prowadzi Świętę 4 pkt., przed Ruchem (Przemyśl) 2 pkt. i Jedyną (Tarnopol) 0 pkt.

Trzy nowe adentki sztuki lotniczej kończą kurs pilotażu i jeszoze w polowie bieżącego miesiąca otrzymają dyplomy pilotów. Nawiszka tych pań brzmi: panna Maria Tomaszewska (Poznański Aer. Akad.), panna Nina Kłosówna (Wileński Aer. Akad.) oraz

szym, może poszczycić się niebywałą karierą piłkarską. Przed rokiem wycofał się z szeregów kl. C, dziś zdobył mistrzostwo kl. B. w roku przyszłym nie okaże się zapewne ostatnim wśród kl. A stołecznej.

Drukarz po ostatnich zwycięstwach nad Surzłą i CWS-em jest niemal pewnym kandydatem na mistrza kl. C. Jedynym poważniejszym konkurentem Czarni stracił już 2 pkt.

O wejście do klasy A odbyło się w niedzielę jedno z finałowych spotkań pomiędzy Zniczem (Pruszków) a Ogniem. Początkowo lekka przewaga była dla drużyny miejscowej, która nawet po wadziła 1:0. Po przerwie Znicz przejął inicjatywę i przez Sierpińskiego i Malgociego ustalał wynik na 2:1 dla zespołu pruszkowskiego, co decyduje niemal o zasileniu przez Znicz szeregów klasy A.

O mistrzostwo klasy C i wejście do klasy B odbył się również szereg spotkań. W piątek Drukarz rozgromił C. W. S. 8:4 (2:1), w niedzielę Drukarz, który jeszcze nie przegrał ani jednego meczu odniósł drugie zwycięstwo zwycięstwo, bijąc tym razem Strzelę 9:2 (2:1). Zwycięstwa te wysunęły drugie drużyny Drukarza na czoło klubów klasy C. Czarni, drugi obok Drukarza kandydat na mistrza klasy C, w meczu z Ławiną uzyskał zaledwie wynik remisowy 1:1 (1:0), tracąc w ten sposób jeden, ale decydujący punkt.

Zacz (Pruszków), beniaminek kl. A okręgu warszawskiego w roku przyszłym.

Tatara, członek zarządu L.Z.O.P.N-u, został zawieszony w związku z niedo-wiedzeniem do skutku zawodów Hasmoniej — Rewera o pozostanie w klasie A. Tatara jest w zarządzie L.Z.O.P.N-u reprezentantem klubów stanisławowskich.

A. Z. S. (Lwów) rozpoczął już budowę boiska na wspólnie z Lechią wydzierżawionym od magistratu 8-morgowym terenie. Jedno boisko jest już zupełnie gotowe, drugie w budowie, zaś do budowy trzeciego (głównego) przystąpi A. Z. S. dopiero w wiosną przyszłego roku. Kosztorys budowy wyniesie około 150 tysięcy złotych. Roboty ziemne prowadzi inż. Ciechanowicz.

Narciarstwo wileńskie

planuje ożywiony sezon

Wilno zaczyna już poważnie myśleć o zbliżającym się sezonie narciarskim. W klubach odbywają się zebrania członków, a z. S. buduje w przyszłym sezonie temple swe schronisko narciarskie, firmy sportowe zaopatrują się gorączkowo w narty, jednym słowem przygotowują na cały luty.

A sezon tegoroczny zapowiada się interesująco i jeżeli tylko śnieg dopisze, dostarczy nam niejednej emocji.

Pierwszą imprezą narciarską w sezonie będą zawody ski-kjoringowe, które organizuje A. Z. S. wileński — oficjalny jednak sezon otwarty zostanie dopiero z końcem stycznia (21) zawodami międzyklubowymi w biegach i skokach.

Pierwszego i drugiego lutego odbędzie się w Wilnie aż dwie imprezy: mistrzostwa młodzików, organizowane

przez związek okręgowy oraz ogólnopolskie mistrzostwa narciarskie A. Z. S.-ów, których organizacją zajmuje się miejscowy A. Z. S.

Mistrzostwa okręgowe prawdopodobnie z udziałem narciarzy z innych ośrodków zorganizowane zostaną w dniach 6 — 9 lutego, a w tygodniu po tych mistrzostwach odbędzie się bieg między 3 x 10 zainicjowany w ub. roku przez A. Z. S.

Ostatnią wielką imprezą narciarską będą ogólnopolskie mistrzostwa polskie, które, jako gospodarz, przeprowadzi Pol. K. Sp. Wilno w dniach 22 i 23 lutego.

Bogaty sezon narciarski zamkną dwie imprezy przeznaczone dla szerszych mas — zawody o odznakę narciarską P. Z. N. (29 lutego i 1 marca) oraz zawody dla członków stow. p. w. i niestowarzyszonych, organizowane przez wileński ośrodek wychowania fizycznego.

Związek Strzelecki okręg Lwów propaguje wśród swych członków wych. fiz. oraz sport. w sposób bardzo intensywny. Ostatnio powstał w łone związku cały szereg sekcji m. in. bokserska, lekkoatletyczna, gier sportowych oraz specjalna sekcja pań. Związek Strzelecki posiada również siłąk drużyny piłki nożnej (Strzel. K. S. Biał), która należy do kl. B. Rozwój poszczególnych sekcji jest wielką zasługą reł. sport. związku p. Przybylskiego, który pracy swej oddaje się z wielkim poświęceniem.

Pływanie na Śląsku

Zawody pływackie w basenie krytym w Siemianowicach, zgromadziły na starcie 150 zawodników ze Śląska.

Wyniki były następujące: panie — 33 mtr. st. dow. — Sójkówna (K. P. S.) 35 sek.; 100 mtr. st. klas. — Derlekówna (K. P. S.) 1 m. 50 s.; 50 s. — Malarska (K. P. S.).

Chłopcy: 33 m. st. dow. — Frachowiak (Stadion) 29 sek.; młodzież do 17 lat: 66 m. st. dow. — Bloch (K. P. S.) 49 sek.; starsi panowie: 66 mtr. st. dow. — Paruzel (K. P. S.) 54 sek.

Panowie: 66 mtr. st. dow. — Polak (K. P. S.) 50 sek.; 100 mtr. st. klas. — Nowak (K. P. S.) 1:31; 100 m. nawznak — Papa (Stadion) 1:41; 100 mtr. z przeszkodami — Schoenfelder (K. P. S.) 4:30; sztafeta 5 x 33 mtr. st. dow. — K. P. Siemianowice 1:42:4; sztafeta 3 x 100 mtr. st. klas. — K. P. Siemianowice 4:48:8; skoki — Walach (K. P. S.) 169 pkt.; nurkowanie — Schoenfelder (K. P. S.) 46 mtr.

Turniej ping-pongowy

o mistrzostwo siłół średnich

Dnia 1, 2 i 3 listopada odbył się doroczny turniej ping-pongowy o mistrzostwo siłół średnich stolicy, zorganizowany przez warszawską Y. M. C. A. Reprezentacje gimnazjalne składały się z trzech graczy. Dopiero po dwóch porażkach drużyna traciła prawo do dalszej gry. Innowacją regulaminu tegorocznych zawodów było znie-sienie zakazu wystawiania kilku drużyn przez jedno gimnazjum.

Mistrzostwa były rewłą najlepszych sił ping-pongowych stolicy, gdyż, jak wiadomo, liczne rzesze ping-pongistów warszawskich rekrutują się wyłącznie prawie z młodzieży szkolnej.

Zawody przyniosły po raz drugi zdecydowane zwycięstwo drużynie gimnazjum im. Czackiego, w zeszlorzecnym składzie; z finalistów indywidualnych mistrzostw ping-pongowych: Turczyńskiego, R. Plewskiego i Siemaski. Zespół gimnazjum im. Czackiego w ciągu całego turnieju nie stracił ani jednego punktu.

Na drugim miejscu znalazło się gimnazjum im. Poniatowskiego w

składzie: Galkowski, Kronenberg, Mularski. Trzecie miejsce przypadło III gimn. miejskiemu w składzie: Rozmarzyn, Szwarcman, Iwanowski. Czwarte gimn. Mickiewicza w składzie: Szwel, Fryk, Kamieniecki.

Wyniki techniczne były następujące: I Runda: Zamoycki I — Staszyc 2:1, Zamoycki II — Zgromadzenie Kunców 2:1, Czacki — III Miejskie 3:0, Poniatowski I — Zw. Zaw. Nauczycieli 3:0 i Mickiewicz — Lorentz 3:0.

II Runda: Czacki — Zamoycki I 3:0, Mickiewicz — Zamoycki II 3:0, Poniatowski I — Staszyc 2:1, III Miejskie — Zgromadzenie Kupców 2:1.

III Runda: Czacki — Poniatowski II 3:0, Poniatowski I — Zamoycki I 2:1, III Miejskie — Zamoycki II 2:1, Mickiewicz — Giżycki 3:0 i II Zw. Zaw. Nauczycieli w. o.

IV Runda: Poniatowski I — Giżycki 3:0, Mickiewicz — Poniatowski II 2:1, Czacki — II Z. G. Z. 3:0 i III Miejskie w. o.

V Runda: Poniatowski I — Czacki 0:3, Plewski (Czacki) — Kronenberg (Poniatowski) 6:3, 4:6, 6:2, Galkowski — Turczyński (Czacki) 6:3, 3:6, 5:7, Siemaszko (Czacki) — Mularski (Poniatowski) w. o., III Miejskie — Mickiewicz 2:1, Szwarcman (III Miejskie) — Fryk (Mickiewicz) 6:2, 6:3, Rozmarzyn (III Miejskie) — Szwel (Mickiewicz) 6:0, 6:1, Kamieniecki (Mickiewicz) — Iwanowski (III Miejskie) w. o.

VI Runda: Czacki — Mickiewicz 3:0, Turczyński (Czacki) — Kamieniecki (Mickiewicz) 4:6, 6:4, 6:4, Plewski (Czacki) — Szwel (Mickiewicz) 6:3, 6:8 w. o., Siemaszko (Czacki) — Fryk (Mickiewicz) 6:2, 6:3, Poniatowski I — III Miejskie 3:0, Galkowski (Poniatowski) — Rozmarzyn (III Miejskie) 6:4, 6:4, Kronenberg (Poniatowski) — Szwarcman (III Miejskie) w. o., Mularski (Poniatowski) — Iwanowski (III Miejskie) w. o.

BIULETYN TYGODNIOWY Z PROWINCJI

(AZS) 9:57 rek. okr., 110 m. przed plotką — Olszyski (AZS) 0.8 rek. okr., 4x100 m. — Unia 50.4 (AZS) zdyskwalifikowany, kula — Pawlik (Sokół) 10.77, dysk — Pawlik 33.00, oszczep — Borecki (AZS) 40.35, skok wdol — Olszyski 5. 975, tyczka — Olszyski 2.75, wyrz. — Zwoliński 1.70, Punkta-ciel: 1) AZS 262.5 pkt., 2) Unia 72.5 pkt., 3) Sokół 26 pkt.

Grudziądz. Reprezentacja kl. B — Olympia 3:0, walkover z powodu niestawienia się Olympi.

Mecz koszykówki Olympi — Sokół 22:15. Wyrzonił się Michałak u zwycięzców. Piłka ręczna Sokół — Olympia 5:3 (3:2). Sokół technicznie lepszy.

Bydgoszcz. Reprez. kl. B — Polonia 1:0. Zawody na rzecz Pozn. OZPN. Gra wyrównana. Jedyną bramkę zdobył Brzeziński z karnego. Mecz o mistrz. kl. C: Gwiazda — Brda 4:1, Gopłania II — Astoria II 4:2, Polonia II — Sokół II 7:0, Sparta — Iron 6:1. Szkoła Oficerska — Ruch 5:3. Zawody towarzyskie. Wynik zwycięzcy. Miejski komitet W. F. w Bydgoszczy otwiera w dniu 10 b. m. dawno zapowiadzaną poradnię sportowo-lekarską.

Wrocław. Makabi — Gwiazda 27:1. Gwiazda na znak protestu za dyskwalifikację 4 graczy wystawiła drużynę bez bramkarza i tem się towarzyscy wynik. Jurzina — TUR 4:0, Makabi — TUR 1:0. Makabi w składzie rezerwowym.

Kalisz. ZKGS — KKS 3:1. Mecz towarzyski. KKS w osłabionym składzie. Kaliski zawodnik Brueckert osiągnął niedawno w rzucie dyskiem 33.17 m., który to wynik kwalifikuje go na listę dziesięciu najlepszych miotaczy polskich.

Tomaszów. Lechia — Tomaszowianka 3:2. Gra prowadzona w osłabionym składzie.

Kursy kierowców Samochodowych
Tadousza Lenartowicza

Nowolipki 87. Tel. 507-98

OD PÓŁWIERU POWSZECHNIE ZNANYE SKUTECZNOŚCI

ARAGO
NISZCZY
BRODAWY
ST. GÓRSKIEGO
SKÓRY
STWARDNIENIA
ODCISKI

MYDŁO DO GOLENIA TYLKO ST. GÓRSKIEGO

POT
NOG RAK PACH
PO 4 UŻYCIU USUWA
EKSİKANS
ST. GÓRSKIEGO

WODA KOŁONSKA I MYDŁO "Przemysławka"

dia sportowców niezbędne.
Oryginalne tylko z firmą
HENRYK ŻAK — POZN'Ń

Dr. H. W. N. Starszy
VENERYCZNE i niemoc pł., skórne.
Analizy. Elektroleczenie. Od 9 — 12 i od 3 — 9. Niecała 12.
Niecała 12.
Niecała 12.

WENERYCZNE
skórne i niemoc, elektroleczenie
Dr. M. ALTFELD
8 — 11 r. — 3 — 9 w. HOŁA 50
(prz. Marszałkowskiej)
Niecała 12.
Niecała 12.

Będziesz zawsze w formie
jeśli znakomita, odżywcza
dietyczna,
OVOMALTINE,
będzie Twem codziennym
pożywieniem
Zawiera ona wszystkie składniki, dające
organizmowi energię i żywotność
W sprzedaży w aptekach i składach żywności
Dr. A. WANDER S.A. BERL.
Próby i literaturę na żądanie wysyła gratis.



Tennis polski wymaga zmian organizacyjnych

Życie woła o nowe metody i o nowego ducha

W związku ze zbliżającym się okresem walnych zgromadzeń poszczególnych związków i wyłaniającymi się na nich projektami reform i poprawek statutowych poruszyć pragnę jedną z najbardziej dotąd zaniedbanych i wymagających szczególnie tych reform dziedzin, a mianowicie stosunki w Polskim Związku Lawn-Tennisowym.

Statut tej instytucji oparty jest na bardzo już obecne przestarzałych pojęciach i sprawia, że maszyna organizacyjna Związku Tennisowego należy dziś do jednej z najcięższych i najgorszych z wszystkich związków i nie może nadążyć za ogólnym rozwojem pokrewnych instytucji.

W Związku Tennisowym na odbywających się raz do roku walnych zgromadzeniach zapadają przeciętnie trzy, cztery zmiany statutu, podrzędniejszego znaczenia, a nie zwraca się uwagi na konieczność przeprowadzenia zmian zasadniczych, zmian od gruntu.

Szczęściem jednak obecny zarząd PZLT sam uznaje za konieczne przeprowadzenie takich zmian, nad których projektem obradować będzie w najbliższym czasie. Z tego to powodu zwrócić chcemy mu na tem miejscu uwagę, na kilka specjalnie rzucających się w oczy błędów.

Przedewszystkiem więc coraz to większy rozwój tennisu polskiego wszędzie wymaga przeprowadzenia decentralizacji władz. Nigdzie nie da pomyśleć się fakt, by ludzkie zamieszkałe w Warszawie, wglądać mogły w najdrobniejsze szczegóły np. w Tarnowie, a jeżeli nawet wybierają się w tym celu ludzie z poza Warszawy, jako wolnych członków zarządu to widują się oni przecież w przeydium bardzo rzadko, według statutu tylko

cztery razy do roku i trudno, by mogli oni wtedy załatwić wszystkie sprawy.

Maciej wyglądać będzie sytuacja, gdy stworzymy tak jak w innych sportach okrośowe związki tenisowe z siedzibami: w Warszawie, Poznaniu, Katowicach, Łodzi, Krakowie, Lwowie, Wilnie i ew. Lublinie. Wtedy związek taki ma obowiązek działalności na ściśle określonym terytorjum, wglądania we wszystkie sprawy, szerzenia propagandy tennisu tam, gdzie go albo wcale, albo mało zna, urządzania mistrzostwa danego okręgu, zawodów o puchar, meczy reprezentacyjnych, jednania nowych

członków i t. d. i t. d., słowem, czynienia tego, co chciano włożyć w ręce komisji propagandowej, która aczkolwiek dobrze po myślane, nie dała żadnych absolutnie wyników, ze względu na owo właśnie scentralizowanie pracy w Warszawie.

Przy takich związkach okrośowych urzędowałyby kapitan związkowy, zastawiający skład na meczy reprezentacji danego miasta, gdyż dotychczas sprawa ta nie była należycie uregulowana. W meczu naprzykład Kraków — Lwów zestawiono reprezentację na mocy porozumienia poszczególnych klubów, a mecz WLTK — Zoppoty, całkiem nie-

słusznie nazywano meczem reprezentacji Warszawy, gdyż wie my, że tacy gracze, jak Goldstein, czy nawet Zbyszewski mają wszelkie dane na branie w niej udziału.

Także urządzanie mistrzostwa drużynowego, samorzutnie zorganizowanego przez kluby krakowsko — śląskie lub ostatnio warszawskie (czwórmecczy), ujęte musza być w jakieś karby organizacyjne i przeprowadzane pod egidą związku.

Mógłby również okręgowy związek dla propagandy urządzić zawody ze słabszymi ośrodkami w rodzaju Warszawa — Białystok, Kraków — Sosnowiec,

Lwów — Borysław, gdzie posyłać nawet drugą reprezentację. Wywołałyby zaciekawienie i sensację.

Nad temi okrośkami stałyby dopiero PZLT, jednocząc już nie kluby, a związki, z siedzibą w Warszawie, jako stolicy. Związek ten, jako już najwyższy aeropag, nie wglądając w sprawy maluczkie, mógłby naprawić celowo pracować nad rozwojem tennisu, nad stosunkami z zagranicą, szukać poparcia u władz samorządowych, w P. U. W. F. i t. d.

Obok tego związku mogłaby bez zmiany działać Komisja Sportowa, ustalająca skład na meczy

puhar Davisa i zatwierdzająca przy końcu roku listę wywódnawczą na mocy wniosków odpowiednich podkomisji klasyfikacyjnych.

Drugą palącą sprawą jest kwestia zgłoszenia graczy. Trzeba nadesłanie tennisu usportowić w całym tego słowa znaczeniu i zrównać go mimo jego pozornego „arystokratyzmu” z innymi działami sportu. Trzeba przyzwyczaić naszych tenisistów do dyscypliny i związać ich pewnymi przepisami przynależności klubowej.

Nie do pomyślenia byłby przecież w jakimkolwiek związku fakt dobrowolnego przechodzenia członków jednego klubu do drugiego bez zawiadomienia nawet o tem pierwszego, i niemożność zareagowania na to i ze strony klubu zainteresowanego i ze strony związku.

Musimy dlatego wprowadzić karty zgłoszeń osobiste przez wszystkich zawodników podpisane i za pośrednictwem klubów rejestrowane w P. Z. L. T., tak, by gracz samowolnie nie mógł zmieniać barw klubowych. Podobny wniosek zgłosiła już w roku 1927 Legia o niemożność należenia do dwóch klubów, ale wycofała go przed głosowaniem.

To są sprawy zasadnicze. Niechaj weźmie je pod uwagę zarząd oraz wszyscy ci, którym sprawa organizacji tennisu leży na sercu, przemysla ją i dodadzą nowe myśli tak, by tegoroczny okres zimowy można było należycie wykorzystać i sezon nowy rozpocząć już nową pracą od podstaw.

R. M.

Przed sezonem zimowym

W prasie coraz częściej ukazują się artykuły, przepojone nadmiarem optymizmu, a odnoszące się do pracy, do programów i zamierzeń, związanych z nadchodzącym sezonem zimowym. Polski Związek Narciarski pracuje niezmordowanie nad rozwojem narciarstwa polskiego, jednak rozmach urzędów się odciąga uwagę ludzi dla sportu wielce zasłużonych od zagadnień nader aktualnych.

Mam na myśli projektowane przez P. Z. N. międzynarodowe zawody narciarskie w trzech największych ośrodkach zimowych, a mianowicie: w Zakopanem, w Krynicy i we Lwowie.

Zamiar bardzo szczęśliwy. Po głębszym jednak zastanowieniu, dostrzeżemy wadliwość kroków P. Z. N., który rozwój narciarstwa powinien uważać za pierwsze i najważniejsze zadanie. Sprawdzenie zawodników pociąga za sobą znaczne wydatki, dlatego P. Z. N. uwarunkował „trzydniówkę” zawodów narciarskich dostarczeniem 12 tysięcy złotych od każdego ośrodka, co w sumie dałoby 36.000 zł. Kwota znaczna — to też wypada porównać argumenty „za” i „przeciw” tak wielkiej imprezie.

Rozpatrzmy skutki wypływające z tych atrakcyj w poszczególnych miejscowościach. Zakopane należy uważać za centrum ruchu narciarskiego, gdzie ogniskuje się zainteresowanie publiczności wyczynami, zwłaszcza na Krokwi, która daje widom mocne i gwałtowne emocje.

Uważam jednak, że dochód z projektowanych skoków w żadnym wypadku nie pokryłby się z preliminarzami przez Zakopane sumą. Pozostałby niedobór w granicach od 3 do 7 tysięcy zł. Znacząc zaś przebiegaty program inwestycji sportowych Zakopanego, pociągający w urzeczywistnianiu duże wydatki, uważam, że w tych warunkach celowość każdego wydanego tysiąca ocenić nie można.

KOLARSTWO

Zawody kolarskie w Paryżu przyniosły w biegach za motorami znaczny triumf Grassinowi, który pokonał raz Paillarda, a raz jeden mu uległ. Trzeci miejsce zajął Jaeger, a czwarte Linart. W biegach sprinterów Richard doznał sensacyjnej porażki ulegając w półfinale Kaufmanowi, a w finale drugiego Faucheux. Finał pierwszych wygrał Kaufman.

Maronier triumfował w Paryżu, bijąc w ogólnej klasyfikacji trzech biegów Savalla, Möllera i Linarta. W biegu sprinterów Martinetti pokonał Amerykanina Raffo i Schillesa.

grywa poważną i doniosłą rolę. A jakie korzyści wiąże się z kosztowną imprezą? — Zakopane miałyby krótką sensację, powtórzenie skutecznej reklamy po zawodach FIS-u i nieuchwytną lekcję, udzieloną przez obcych narciarzy naszym zawodnikom.

Gorzej natomiast przedstawia się sytuacja w Krynicy. Mówimy o znacznym postępie Krynicy w rozwoju sportów zimowych, lecz nie zdajemy sobie sprawy, że tereny narciarskie nadal stoją odłogiem, że wielka skocznia budzi tylko zachwyt przyjeżdżających ludzi, którzy snują fantastyczne pomysły na temat techniki skoków.

Z teatru sportowego nie wiele mamy korzyści pozytywnej. Wieleśa mieć będzie zasługę P. Z. N., gdy wyrwie nas z podległości mu czynnik, aby wysymnowane pieniądze przeznaczyć na zakup drogiego sprzętu narciarskiego, który następnie powinien uszczęśliwić młodociane zastępy.

Nie przez kosztowne międzynarodowe spotkania, na które mamy jeszcze wiele czasu, a tylko przez pomoc w postaci sprzętu, udzielonego ochotniczo młodzieży, przyczynić się może P. Z. N. do rozwoju narciarstwa.

Krynica 26.X, Wład. Żytkowicz.

Sport polski w Gdańsku

Przed kilku dniami odbyło się w Gdańsku, z inicjatywy Akademickiego Związku Sportowego, zebranie przedstawicieli wszystkich polskich towarzystw sportowych. Bezpośrednią pobudką, jaką kierowali się inicjatorzy tego posiedzenia, była kwestia powołania do życia centralnej instytucji sportowej, która nie tylko reprezentowałaby sport polski w Gdańsku na zewnątrz, ale jednocześnie zdobyłaby środki, stworzyła na tutejszym terenie znośne warunki do pracy dla klubów polskich.

Trzeba wziąć pod uwagę, że około 2000 Polaków zrzeszonych w 5 towarzystwach sportowych znajduje się bez odpowiednich warunków do pracy sportowej.

Zebrał się przedstawiciel: Gedanin — prezes inż. Godlewski, wiceprezes radca Stankowski i p. Pawłowicz; Klubu Wioślarskiego — inż. Czerniewski, wiceprezes Buczyński; T. G. Sokół — wiceprezes okręgu Jedwabski i sekretarz inż. Christmann; Tow. Polsk. Młodz. Kat. — prof. Wołanowski; K. S. Baltyk — prof. Wołanowski; Komisariatu R. P. — ref. Karolczyk; A. Z. S. — prezes Piechowski i wiceprezes Pleskaczewski. Na przewodniczącego powołano p. inż. Godlewskiego.

Już w pierwszym przemówieniu zaczęto ostro atakować zarząd, powołanie przed dwu laty do życia Samopomocy Polskich Towarzystw Sportowych w Gdańsku, który w ciągu tego okresu nie wykazał najmniejszej działalności, stawiając poszczególne kluby w bardzo ciężkiej sytuacji.

Na szereg tych ataków pod adresem Samopomocy odpowiedział jedynie jej przedstawiciel, a jednocześnie delegat Komisariatu R. P. Karolczyk, który oświadczył, że wprawdzie od dwu lat zarząd nie odnawiał swej kadencji, że nie zwoływał zebrań i że w ogóle mało interesował się swymi zadaniami, ale przecież on, p. Karolczyk, robił co mógł, będąc jedynym czynnym członkiem zarządu.

Oczywiście, że takie oświadczenie nie zadowoliło zebrania, które po dość długiej dyskusji postanowiło wszcząć kroki w kierunku likwidacji smutnej pamięci „Samopomocy” i powołania nowej placówki.

W tym właśnie momencie delegat Komisariatu R. P. oświadczył oficjalnie, że w łonie tego urzędu istnieje projekt stworzenia Gdańskiego Komitetu Wychowania Fizycznego, na miastach polskich, znaczącą prztem, że obsada personalna tego komitetu nastąpi na podstawie decyzji Komisariatu.

Ostatecznie na wniosek p. inż. Godlewskiego wybrano ścisły komitet, który zaimie się likwidacją Samopomocy, jak też i powołaniem nowej centralnej organizacji. W tym celu zwołane zostanie niebawem drugie zebranie klubów polskich w Gdańsku.

Cieszyć się należy, że inicjatywa A.Z.S-u wpłynęła na przyspieszenie decyzji władz oficjalnych co do utworzenia żywej i sprężystej reprezentacji sportu polskiego w Gdańsku.

R. Szykiewicz.

HOKEJ

Hokejowa drużyna kanadyjska uświetniła mistrzostwa Europy w Chamonix, tak że zawody te będą właściwie mistrzostwami świata. Kanadyjczycy wysyłają w połowie grudnia do Europy swą reprezentację, która składać się będzie ze studentów uniwersytetu w Toronto.

Egzotyczny hokejścił zawiązał do Europy. W styczniu przybywa do Berlina drużyna studencka uniwersytetu w Mukdenie. Rozegra ona meczy w Berlinie, Oxfordzie i Cambridge. Hokejścił japoński są podobno zespołem bardzo silnym.

Piłka nożna zagranicą

W mistrzostwie Austrii Rapid pokonał Austrię w stosunku 4:2, przyczem stylowa Austria przez dłuższy czas grała ładnie i przeważała w polu, popełniła jednak parę błędów, które po mistrzowski wyzyskał mistrz Wiednia, a pozmot pod koniec gry opadła na siłach. Admirę pokonała F. A. C. 4:1. Wynik ten tłumaczy się dotkliwym pechem strzelców Floridsdorfu, a szczęściem obrony Admiry. Hakoah, występując w omdłodzonym składzie zdołał wywalczyć zwycięstwo nad Herthą w stosunku 3:2 i tworzy końcową grupę tabeli, wraz z czterema innymi klubami: Austrią, Wackerem, F. A. C. i Nicholsonem, który pokonał niespodziewanie Wacker 3:2.

W mistrzostwach Anglii czołowe kluby święciły znowu triumfy. W znakomitej formie zwłaszcza był lider — Leeds United, który zwyciężył Grimsby Town w stosunku 6:0. Grimsby co prawda dopiero w tym roku zasiłił szeregi pierwszej Ligi, ale jego start w mistrzostwach był doskonały i przynosił mu cztery zwycięstwa. Manchester City, Aston Villa i mistrz zeszłoroczny — Sheffield Wednesday potwierdziły swe kwalifikacje czołowych klubów i bez trudu pokonały swych

przeciwników. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności Bolton Wanderers, który dotąd znajdował się na trzynastym miejscu w tabeli po zwycięstwie nad Sheffield United awansował na miejsce szóste. Między owym szóstym miejscem a ośmiennastym jest zaledwie dwa punkty różnicy, co tłumaczy te skoki i obrazuje wyrównanie klasy angielskiej. Również w lidze drugiej zwyciężyli liderzy Blackpool i Oldham Athletic i zdobyli decydującą przewagę nad swoimi sąsiadami.

W Szkocii Aberdeen doznał porażki i zachował prowadzenie jedynie dzięki meczowi Szkocja — Anglia w Glasgow, który uniemożliwił Rangers rozegranie spotkania mistrzowskiego.

Szkocka zresztą w owym spotkaniu dowiodła swego stanowiska w piłkarstwie brytyjskim, bijąc Anglię w stosunku 2:1.

Obliczmy postępy piłkarzy norweskich, wyrażające się w niedawnych zwycięstwach nad Szwecją i Danią znalazły potwierdzenie w świeżym triumfie, który reprezentacja Norwegii odniosła w Amsterdamie nad reprezentacją Holandii. Wynik brzmiał 4:1 Norwiedzy mieli znaczną przewagę.



WIKTOR JUNO ZA

KRÓLOWIE PIĘŚCI

Portrety mistrzów bokserskich świata

VI.

3 lipca 1905, James J. Jeffries oznajmił, iż oddaje tytuł mistrza świata zwycięzcy odbywającego się właśnie tego dnia spotkania Marvin Hart — Jack Root. Hart wygrywa nokautem w 12-tej rundzie, niedługo jednak cieszy się tytułem. Biję wprawdzie w 20 rundach na punkty Jack Johnsona, lecz 23 lutego 1906 przegrywa w ten sam sposób do kanadyjczyka Tommy Burns.

Burns, który właściwie nazywał się Brusso, urodził się 17 czerwca 1881; w chwili nas interesującej liczył więc sobie 24 lata. Był to najmniejszy wzrostem mistrz wagi ciężkiej: 1 m. 69 zaledwie, przy wadze trochę ponad 80 kilo. Odznaczał się doskonałą grą nóg oraz zdolnościami taktycznymi. Był to może pierwszy z mistrzów pięści, usiłujących wygrywać walki... nie tyle kulkami, ile mózgiem, i starających się zgłębić psychologię przeciwnika.

Wyniki, osiągnięte przez Burnsę podczas pobytu na tronie, były następujące:

Pokonał on w latach 1906 — 1908 nokautem Jima O'Briena, Jima Walkera, Jima Flynna, Billa Squiresa (3 razy), Gunnera Moira, Jacka Palmera, Jima Ro-

cha, Jeweya Smitha, Billa Lengga, pobił na punkty Phila Jack O'Briena i Joe Grimma, wreszcie walczył na remis z Phil Jack O'Brienem.

26 grudnia 1908 roku odbył się jego mecz z murzynem Jack Johnsonem, który go już od dłuższego czasu prześladował wyzwaniami.

Johnson, który się urodził 31 marca 1878 w Galveston, w stanie Texas, miał 1 m. 88 wzrostu i ważył 92 kilo. Był więc o głowę wyższy i o wiele cięższy od kanadyjczyka. Mimo to, ze względu na swój cios i na swe zalety taktyczne, Burns wszedł na ring jako faworyt, witany owacyjnie przez 20.000 widzów. Już sam początek meczu pokazał, że Tommy nie panuje nad nerwami. Miał jak było to jego zwyczajem, zacząć od ostrożnego badania przeciwnika — rzucił się nań od razu z pasją. Rezultatem było otrzymanie już w pierwszej minucie meczu potężnego uppercutu, który go rzucił na deski na 8 sekund. Od tej pory szanse Burnsę przestały istnieć, i tylko brakowi siły uderzenia u murzyna zawdzięcza on, iż mógł się trzymać do 14-tej rundy, kiedy mecz przerwano z powodu przetrwania przez policję. Sędzia Mac

Lutosh mógł ogłosić tylko zwycięstwo Jack Johnsona. Murzyn od początku do końca górował nad rywalem, który przy nim wyglądał jak dziecko i trwał jedynie dzięki sile woli i nienawści, jaką żywił dla czarnego kolosa, na każdy cios otrzymany odpowiadając wściekłem:

— Ty żółty psie!

Jack Johnson, nowy mistrz świata, był murzynem. Trudno więc opisać rozpacz amerykańskich pogardzących czarnymi. Jedyną myślą, od tej chwili — było znaleźć kogoś, kto by przywrócił rasie białej utraconą supremację.

W międzyczasie Johnson pobił na punkty Mac Loghena i od był trzy walki pokazowe. Wreszcie 16 października 1909, w Colma, zmierzył się z mistrzem świata wagi średniej, wspaniałym pięściarzem Stanleyem Ketchell, będącym właściwie czystą krwią Polakiem; nazywał się on Stanisław Kiecal.

Kiecal ważył tylko 72 kilo i mierzył 1 m. 75. Mimo to okazał się dla czarnego przeciwnika bardzo groźnym, dzięki swej ogromnej energii i niezwyklej sile ciosu. Gdy w 12-tej rundzie prawy sierpowy jego powalił „Wielki czarny dym” na deski ringu, zdawało się, iż tytuł mistrzowski zmieni właściciela. Lecz Johnson wstał i znokautował przeciwnika, który przeszedł stopień jego osłabienia.

Trzeba było szukać innego przeciwnika. Zwrócono się do Corbetta, lecz ten wskazał, iż jedynym wykwalifikowanym reprezentantem białej rasy jest Jim Jeffries, nigdy nie pokonany, nie zwalczony. Po długim namyśle, Jeffries, od pięciu lat od ringu oddalony, zgodził się stanąć w szranki. Pojechał do Karlsbadu odbyć kurację odtłuszczającą, wziął się energicznie do treningu i po pewnym czasie uznał, iż czuje się na siłach do walki z Johnsonem.

4 lipca 1910, w maleńkiej miejscinie górskiej Far-Westu, Reno, na wysokości 1900 m. ponad poziomem morza odbyło się historyczne spotkanie, mecz, który wzbudził emocje, jakich nie znano ani przedtem, ani potem. Koło zbudowanej w pustem polu areny powstało całe miasto, urządzono specjalne hotele, otwarto restaurację... Ceny miejsc wahały się od 20 dolarów (stoiące) do 200 dolarów. 22 aparaty kinematograficzne pracowały; w przeddzień meczu telegraf nadał 800.000 słów do pism całego świata.

Pierwszy na ring wchodzi Jeffries, w spodniach, marynarce i cyklistówce. Orkiestra kadeków piechoty gra „Yankee Doodle”, rozlegają się niemiłkące, burzliwe oklaski. Johnson wchodzi następnie, we wspaniałym jedwabnym szlafroku. Uśmiecha się. Sędzia Tex Rickard — organizator meczu — woła zawodników na środek ringu, by im udzielił tradycyjnych wskazówek. Jeffries odmawia podania ręki murzynowi. Atmosfera jest naprężona do niemożliwości: to

nie spotkanie dwu bokserów, to mecz dwu ras.

W pierwszej już rundzie wiadać, że Johnson jest zwinniejszy, lepszy technicznie. Mimo to owacje są dla Jeffriesa, a murzyni, zwolennicy Johnsona milczą, pod groźnym spojrzaniem białych sąsiadów.

Do drugiej rundy Johnson idzie uśmiechnięty, i pyta na głos:

— Dlaczego pan się też nie śmieje, mister Jim?

Jeffries w odpowiedzi przyjmuje swą zamkniętą gardę, swój słynny „crouch”.

— Stanie się coś decydującego, szepczą wokół.

Wtem, Jim ładuje z całej siły lewą w serce. Ongi, cios ten był zabójczy. Murzyn ani drgnął, i po chwili odpowiedział wspaniałą serią, uwidaczniającą jego zrzeczność. Po gongu poklepuje on ironicznie Jeffriesa po ramieniu.

W trzeciej rundzie Jim już ciężko dyszy. Przeliczył się: nie jest już, nie zdołał stać się znów dawnym Jeffriesem! W fightingu, Johnson pozwała mu bić się w brzuch dowolnie, mówiąc:

— Czy nie ładny żółdek Jim? Nie krępujcie się, walcie ile chcecie!

I tak walcą dalej. Jim z trudem ukrywa swą pasję, Jack natrąsa się zeń bezlitośnie. do wciplując nieprzerwanie i odpowiadając na wymyślenia zrozpaczonego sekundanta Jeffriesa Corbetta. W szóstej rundzie

Jeff przemawia poraz pierwszy: — Jesteś chytłym lisem, czarny człowieku, ale to nic, ja cie jednak zabiję!

Nie skończył tych słów, gdy pięść murzyna dosłownie rozrywa mu wargi w strzępy. Rozlega się strzał rewolwerowy. To ktoś strzelił do Johnsona.

I znowu walcą dalej, wśród skonsternowanej cizzy. Jeffries trzyma się już tylko siłą woli, ledwo poruszając się na nogach. W dwunastej rundzie rozpoczyna się desperacki atak, lecz bez skutku. To była ostatnia szansa... Jeffries jest skończony, trzyma się jednak jeszcze, aż przychodzi piętnasta runda. Jim wstaje z krzeselka, jakby nie wiedział już o co chodzi. Johnson podchodzi spokojnie, jak to reader do byka i zadaje straszliwy swing. Biały obraca się nokoło siebie, pada naważnak, ku przerażeniu ogólnemu. Widziano go w tej pozycji poraz pierwszy w życiu.

Na „7” jeden z sekundantów wskazuje na ring i pomaga Jimowi powstać. Z nikąd nie rozległ się żaden głos protestu. Johnson zadaje zrzędu pięć okropnych ciosów i Jim pada poraz wtóry. Gdy sędzia wyrzekł już dziesięć, Corbett wskazuje na ring, przecząc macha serwetą. Ale nie pomoże — Jeffries niezwykłym Jeffries jest nokaut, czarny Jack Johnson pozostał mistrzem świata.

Nazajutrz zliczowano w Stanach Zjednoczonych 300 murzynów.

Dole i niedole sportu w Sowietach

Walka z anarchią organizacyjną. Plaga pijanstwa. Militaryzacja i kursy instruktorów

Moskwa, w listopadzie.

W kilku poprzednich korespondencjach zapoznaliśmy czytelników „Przeglądu Sportowego” ze zdobyciami „materiałami” sportu sowieckiego. Jest jednak niezwykle ciekawe i rzeczą pierwszorzędnej wagi zorientować się we wszystkim, co w tej dziedzinie życia współczesnego wydaje płony w ZSSR, pomimo ich dodatkowego, lub ujemnego znaczenia oraz wartości. Przeglądając sportowe pisma zagraniczne, a między innymi wysocy wyczerpujący, obszerny, ciekawy organ polskiego sportu „Przegląd Sportowy”, zauważyłem, że czytelnicy korespondencji moskiewskich, zbyt mało wiedzą o tych prądach, które sport sowiecki dźwigają z otchłani nędzy i ubóstwa

organizacji dozwolone jest jeden raz do roku w dwóch terminach: między 1 a 15 kwietnia oraz 1 a 15 listopada i powinno być umotywowane; decyduje o nim rada okręgu sportowego. „Przeskakiwanie” z klubów ligowych miast ZSSR bez udowodnienia, że odbyło się ono mechanicznie wskutek zmiany miejsca zamieszkania, karane jest dyskwalifikacją. Drużyny zbiorowe i reprezentacyjne okręgów oraz całego ZSSR, będą obecnie ustalane przez specjalną komisję rady centralnej, nie zaś za pomocą stosunków i znajomości osobistych.

Drugim złośliwym zagadnieniem, będącym tematem licznych narad, konferencji, odczytów i demonstracji, jest pijanstwo. Nałóg ten rozpowszechniony

wśród szerokiej rzeszy naszych obywateli, przedostał się siłą rzeczy i do organizacji sportowych. Naszkicować obraz tego chorobliwego objawu trudno byłoby w ramach artykułu dziennikarskiego, ale na podstawie jednego numeru pisma sportowego „Fizyčeskaja Kultura”, przytoczę jaskrawsze fakty. Dane statystyczne zebrane przez wspomnianą pismo, ustaliły, że w słynnym na całe ZSSR klubie sportowym w Moskwie na 982 członków, jest aż 104 nałogowców, którzy „karierę pijacką rozpoczęli w klubie sportowym, bo wypitki wśród wszystkich, szczególnie wśród piłkarzy podczas wyjazdów na mecze stały się tradycją”.

Piją po wygranej, piją po przegranej — zapilią porażkę i smutek. Mecz piłkarski między Fgową drużyną Moskwy „Dinamo” a amatorską

zakładów broni chemicznej w Szeżelkowie, skończył się porażką „amatorów”, którzy wykazali znakomitą technikę gry, wielki animusz „alkoholowy” oraz świetne popisywanie się argumentami przy pomocy „majchrów”.

„To samo pismo na tej samej stronie zamieszcza wyniki ankiety przeprowadzonej wśród sportowców Moskwy. Wszystkim postawiono jedno pytanie: „Dlaczego pijecie wódkę?” Odpowiedzi są następujące.

„Piłkarze: „Wieczorki, poświęcone bułeczce, zespalały drużyny, przychylają się do rozwoju poczucia kolektywizacji (!?)”.

Narciarze: Czasami bywa bardzo zimno... Herbata trudno się ogrzać.

Pływaki: Pić zawsze się chce. Woda nie wódka, dużo jej nie można wypić.

Lekkoatleci: Zmniejszam swą wa-

ge. Wykazuję więcej rzetelności.

Bokser: Nie zgadzam się w pierwszej części z lekkoatletą. Odwrótnie, pić staje się znacznie cięższe.

Walka na tym froncie plagi współczesnej prowadzona jest słabo, ale jest nadzieja, że nowe prawo sportowe uwzględni i ten ujemny objaw. Inaczej przestanie pisać korespondencja, gdyż sport sowiecki stanie się fikcją, jak szereg innych rzeczy — mniej ciekawych, aby o nich pisać w ogóle, tembardziej, w piśmie sportowym.

Słowo „sport!”, posiadające jednakowe znaczenie w języku rosyjskim jak i w polskim, pomalu zaczyna tracić prawo obywatelstwa. Pojęcie sportu u-

movane jest wyrażenie „kultura fizyczna”.

Otóż ta właśnie dziedzina życia szerokiej rzeszy młodzieży, czyli „kultura fizyczna” została zakwestionowana przez twórców sportu i ogłoszona za „błędna”. Żyjemy pod hasłem „Kultura fizyczna na przełomie” i odbyliśmy szereg konferencji. „Wiosenna” jaskółka nowych prądów w życiu sportowym jest ukończona przed kilku dniami naradą sportową okręgu leningradzkiego. Konferencja odbyła się pod znakiem reorganizacji polityki rządowej wobec zagadnień rozwoju sportu i pomimo, że nosiła charakter wybitnie polityczny, przyniosła szereg ciekawych nowin.

Członek konferencji Sajkin zadał pytanie, czy sport ZSSR jest na dpo-



„GŁÓWKA” KOBIECA

Karykaturalny moment z meczu piłkarskiego dwu kobiecych drużyn francuskich, wskazujący jeszcze raz, że futbol kobiecy jest nędzną i nie mającą racji bytu imitacją piłki nożnej.

do pewnych zdobyczy i sukcesów. A że czytelnicy polscy „Przeglądu Sportowego” są zawsze świetnie poinformowani o drobnych nawet wydarzeniach w życiu „Sportowej-Europy”, uważam za stosowne w dzisiejszej korespondencji zapoznać ze „Sportem Sowietów” bez wyników i rekordów... zapoznać z szarem życiem.

Ongiś pisałem, że wyniki spartakiad okręgowych, czy też całego ZSSR — budzą pewne zastrzeżenia wśród zainteresowanych lub nawet niezainteresowanych stron. Wynika to z tego powodu, że w życiu poszczególnych kółek sportowych, a nawet i poważnych klubów panuje anarchia. W prawie wszystkich utarło się, że sportowiec posiadający pewne kwalifikacje oraz perspektywę co do swej przyszłości, ma prawo zmieniać przynależność klubową dwa razy do roku. Przy zmianie tej posługiwano się zawsze własnym „wzrostem”, negowano dobro drużyny, zespolu i t.p. Wypadki te oczywiście wywarły się zwykle na jesieni oraz na wiosnę, kiedy zawody i współzawodnictwo są w pełni rozkwitu.

Ażby zapobiec tej anarchii, rada centralna kultury fizycznej i sportu w Moskwie, postanowiła wydać szereg postanowień, które za kilka miesięcy zostaną zebrane i zkodifikowane. W ten sposób powstanie wkrótce sowieckie prawo sportowe.

Sadząc z ogłoszonych niedawno praw wizorycznych postanowień, prawo to będzie surowe, aczkolwiek żadnych kar śmierci nie przewiduje. Przejdzie z or-



EMIL PLADNER

b. bokserki mistrz świata wagi muszej debiutował w wadze koguciej nie zostawił jednak wielkiego wrażenia.

SENSACJE RINGÓW PARYŻA

Pladner i Lafineur

w walce z Socksem i Dartonem

Koresp. ul. „Przeglądu Sportowego”

Paryż od kilku dni poruszony jest bokserkimi walkami, które odbyły się 29-go października w cyrku paryskim. Szczególnie niecierpliwie oczekiwano spotkania Pladnera z Kid Socksem, Anglikiem, oraz Lafineur'a z Dartonem.

„Circus de Paris” jest olbrzymim, nasz warszawski jest przy nim małym. Zajmując miejsce na wysokości 3-go piętra, a nadającą piętrzy się jeszcze amfiteatr, mieszczący kilka tysięcy widzów. Cyrk zapchany do ostatniego miejsca, panowie koło ringu w smokingach, a panie w wieczorowych sukniach.

Jak zwykle, walki ważniejsze, poprzedzają bokserzy słabsi; następują 3 spotkania, w których bierze udział też Kirpi, partner ringowy Rana na sali Leclercq'a. Kirpi przegrywa na punkty do dobrego marsylczyka Simbaca. Pladner w r. 1927 zdobył mistrzostwo Francji w wadze muszej, po biwsiu Moracchiniego; w tym samym roku walczył z dzisiejszym przeciwnikiem Socksem w Londynie bez rezultatu. Kariera tego boksera w tym okresie jest piękna, przegrywa jedynie na punkty do Johna Hilla i kwalifikuje się jako najlepszy w swojej wadze w Europie. Po zwycięstwie nad Genaro i Schwartzem zdobywa szampionat świata. Tytułem tym niedługo się cieszył, gdyż w spotkaniu rewanżowym z Genaro przegrywa przez dyskwalifikację, a mistrzostwo Francji traci na korzyść Hilla'a. Obecnie Pladner wchodzi w nowy okres swej kariery w wadze koguciej.

Spotkanie z Socksem trwało 12 rund po 3 min. i było mało interesujące. Jakkolwiek Pladner wygrał bezwzględnie sprawiedliwie, jednak rozczarował.

Spotkały się w tej walce dwie przeciwnie natury: Francuz, zaczynający każdą rundę z furiackim temperamentem i flegmatyczny Anglik.

Francuz wykorzystuje każdą sytuację

cię, aby gromadzić punkty: „Milou” (tak po imieniu nazywa go widzowie), prowadzi walkę „corps a corps”, starając się zbliżyć zadawać wyczerpujące ciosy. Trzeba przyznać, że robi to po mistrzowsku. Socks natomiast dąży do prowadzenia walki na dystans, operując ładnymi prostymi. Przez pierwsze rundy Anglik jest jakby speszony, słabo atakuje i traci masę punktów. Pod koniec meczu rozgrzewa się trochę i walczy równorzędnie, jednak już nie jest w stanie odrobić straconych punktów i przegrywa walkę, ku zdumieniu widzów.

Następna walka przynosi dużo więcej emocji: na ringu stają Lafineur i Belg Darton, waga półśrednia. Darton, który w r. 1928 uirzył swój tytuł mistrza Europy na korzyść Genon'a, dąży teraz do odzyskania go. Lafineur jest znanym „mokauciarzem” i optymiści twierdzą, że ma dużą przyszłość, kto wie czy nie Carpentiera.

Obaj przeciwnicy dają wyrażenie do k-o. Darton zadaje przeważnie „crochety” z prawej ręki, natomiast Francuz odpowiada uderzeniem z lewej. W 5-ej rundzie następuje kryzys, Belg trafia szczęśliwie i Francuz leży na deskach do 7 sek. Runda ta była przełomowa; Lafineur przychodzi do siebie i ma już do końca meczu nieznaczną przewagę, to też sędziowie ogłaszają wynik nierozstrzygnięty.

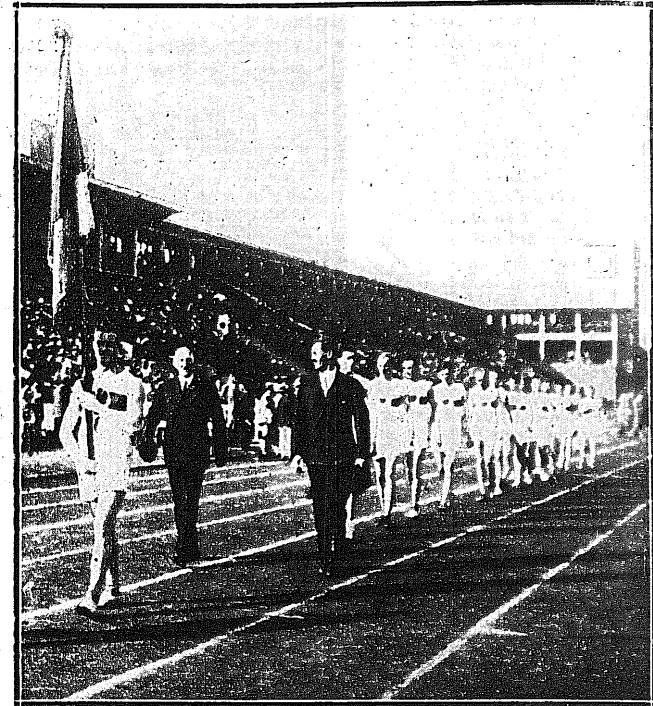
Co się tyczy sędziowania przez Francuzów, to uderzenia w tył karku, są tu częste, arbitra na to zupełnie nie reaguje; o ile sobie przypominam, to u nas wypadki takie wywołują burzę, gwizdy galerii i sprzeciw sędziów.

Porównanie Rana z bokserami francuskimi wypada nadzwyczaj korzystnie dla naszego pięściarza; bez przesady z tak wspaniałą techniką, jaką posiada już obecnie Ran, bokser nasz, gdyby został w Paryżu, napewno dalekoby tu zaszedł.

K. Gryźewski.

Waterman's
Ideal
FountainPen

WIECZNE PIÓRA
WATERMANA
Skład, Sprzedaż,
Reparacja
G. GERLACH
Warszawa, Ossolińskich 4.
Tel. 1-77.



KWIAT LEKKIEJ ATLETYKI NIEMIECKIEJ

defiluje przed zapelnionymi trybunami stadionu Meiji w Tokio. Sztandar niesie Hirschfeld, za nim idą kierownicy ekspedycji dr. Diem i kapitan sportowy Waitzer.



BRUCE BUCKMAN

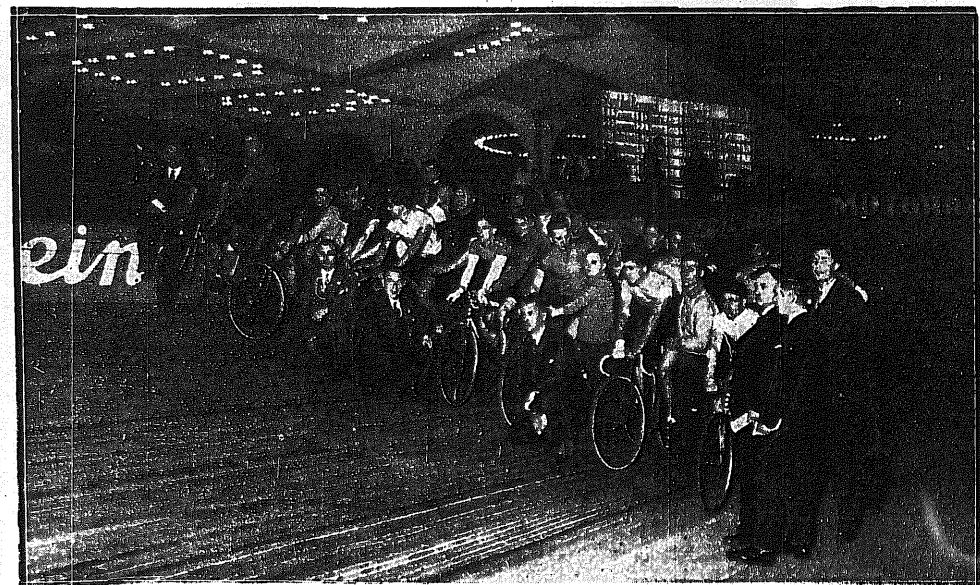
16-letnia studentka amerykańska jest pierwszą kobietą, która weszła w skład męskiej drużyny base-ballu.

wiednim poziomie w chwili obecnej? I odpowiedział, że pomimo wielkich możliwości, rozwój kultury fizycznej w ZSSR jest zataimowany, przeżywa szereg poważnych chorób i cechują go „tendencje zawodowców”. Po wielu przemówieniach, dyskusjach, które trwały aż trzy dni, postanowiono sport sowiecki ująć w karby, poddać reorganizacji w celu przybliżenia go do potrzeb szerszych mas społeczeństwa.

Ażby zaś sportowiec był dobrym obrońcą swego kraju, postanowiono kulturę fizyczną ZSSR zmilitaryzować. Obecnie każdy sportowiec znajduje się na ewidencji władz wojskowych i wkrótce zostanie zaopatrzone w legitymację sportową jednolitego wzoru dla wszystkich. W większych miastach ZSSR mają być utworzone seminaria dla przyszłych organizatorów oraz kierowników wojskowo-sportowych kółek na prowincji. Kurs przygotowawczy dla kwalifikowanych sportowców potrwa 10 tygodni. Czy nowe poczynania, rozpaczliwy stan, sztuczne, teoretyczne prądy doprowadzą sport ZSSR do poziomu europejskiego niełatwo zgadnąć.

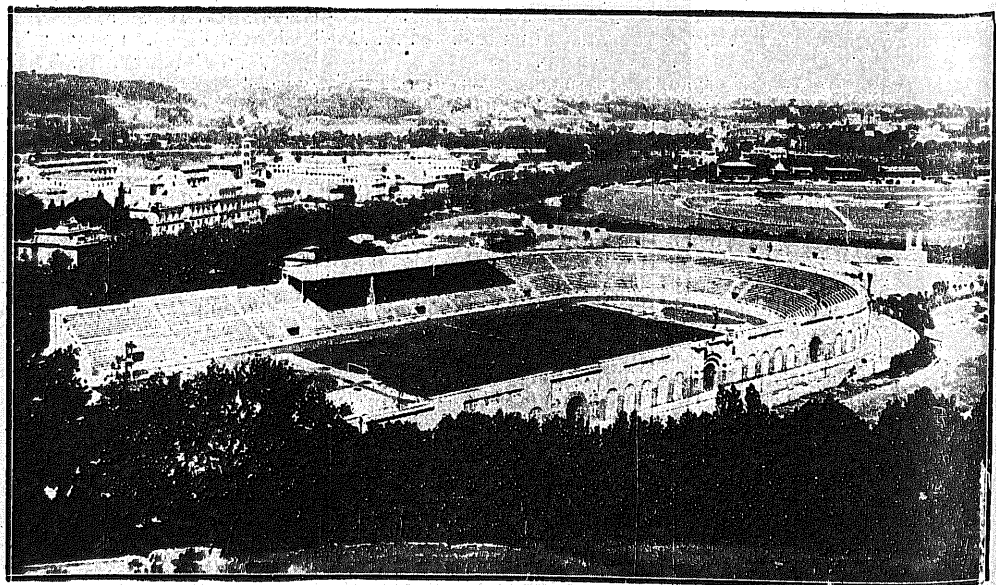
Dopóki system eksperymentów będzie zaczął normalny rozwój, dopóki choroby społeczne będą tolerowane jak dziś, sowiecka kultura fizyczna na nie wyjdzie poza obręb prowincjonalizmu i w swych zdobyczach będzie szła na ostatnim miejscu. Jeśli u nas mówią, że „na Zachodzie nie nowego”, to tembardziej na wschodzie wszystko stare, jak reprezentacyjne „przedwojenne” angielskie spodnie pewnej drużyny piłkarzy moskiewskich.

N. I.



„SIX DAYS” ROZPOCZĘTE.

22 wyścigi sześciodniowe w Berlinie rozpoczęły wielki kolarski sezon zimowy w Europie. Na starcie (na zdjęciu) stanęli takie: asy jak Girardengo, Binda, Raynaud, Dayen i t. d.



SPORT WŁOSKI POD MOŻNĄ OPIEKĄ

Nowy stadion faszystowski w Rzymie który powstał dzięki poparciu Benito Mussoliniego. Dyktator Włoch, jak wiadomo, łoży znaczne sumy na potrzeby sportu, żąda jednak również wielkich postępów.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalaty red. w tekście zł. 0.80; poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska” Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Filje: Nowy Świat 39, tel. 93-10, Jasna 10, tel. 93-72.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WI ERZYŃSKI

Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI